№ 78. Kraków, 5 Kwietnia — Środa. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: miesięcznie 2 złr., kwartalnie 5 złr.

Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 złr. 50 ct. — kwartalnie 6 złr.

***Kraków**, 4 kwietnia.*

Z powodu doniesień wczorajszych wiedeńskich dzienników, powrócić możemy znowu do sprawy zwołania sesyi sejmowej. Uważamy tę sprawę, jako tak dla kraju ważną, że skrzętnie zapisywać musimy wszelkie odnoszące się do niej wiadomości, i nie spełnilibyśmy naszego obowiązku wobec kraju, gdybyśmy w tym przedmiocie cośkolwiek zaniedbali.

Wspomniane doniesienia wczorajszych wiedeńskich dzienników — są podwójnie niepomyślne. W rozstrzygających sferach parlamentarnych w Wiedniu miano postanowić, iż oprócz innych już dawniej wymienionych przedmiotów w tej jeszcze sesyi Rady państwa musi być załatwiona n o w e l a s z k o l n a, nad którą mozolnie pracuje komisya szkolna Izby panów. Że zaś przedmiot ten i w komisyach obu Izb i w samychże Izbach koniecznie wiele czasu zająć musi, przeto sesya Rady państwa musi się przewlec do połowy czerwca, skutkiem czego też miano zaniechać zamiaru zwołania Sejmu na wiosnę i sesya sejmowa odbyłaby się dopiero w jesieni.

Nazwaliśmy tę wiadomość podwójnie szkodliwą. Wykazywaliśmy już kilkakrotnie, iż zwłoka w zwołaniu Sejmu bardzo łatwo może kraj znowu narazić na to, iż w tym roku wcale Sejmu nie będzie, i na wszelkie, tak pod względem praktycznym, jak i ze stanowiska prawnego płynące ztąd szkodliwe następstwa. Wykazywaliśmy, że gdyby nawet ta obawa nasza była płonną i Sejm się odbył w jesieni — to sama wynikająca ztąd zwłoka w utworzeniu banku krajowego już jest bardzo dla kraju szkodliwą, a niezbędny w takim razie krótki wymiar czasu dla obrad sejmowych oddziaływać na nie musi w sposób bardzo niekorzystny.

Ale pytamy — jeżeli doniesienia powyższe są prawdziwe — dla c z e g o, dla jakiego może wyższego interesu ma być kraj pokrzywdzony? Oto w tym wypadku dla noweli szkolnej, która samemu rządowi nie płynie z serca, i jest tylko koncesyą dla klubu Lienbachera i Lichtensteina, mającą okupić dalsze solidarne klubu tego postępowanie z prawicą. Dla tej noweli, która jak już także kilkakrotnie wykazaliśmy, zamiast stanąć na gruncie autonomicznym, i Sejmom przekazać ważne, a przez Radę państwa niesłusznie zagarnięte części ustawodawstwa w szkołach ludowych — jeszcze utwierdza stan rzeczy zupełnie niezgodny z zamiarem konstytucyi, która nie szczegóły, ale z a s a d y ustawodawstwa szkolnego przekazała Radzie państwa. Dla noweli, która w zastosowaniu do naszego kraju musiałaby się okazać zgubną. Nie ze stanowiska jakiegoś doktryneryzmu liberalnego, ani ze stanowiska „kulturkampfu“, który zwalczalibyśmy pewno w Austryi tak, jak go zwalczamy w Prusiech — ale ze stanowiska czysto praktycznych potrzeb i realnych stosunków naszego kraju, nie możemy nigdy zgodzić się z projektem, który dla podniesienia wyznaniowego charakteru szkoły, potęguje w nadzorze szkolnym wpływ duchownych tego wyznania, które w większej liczbie w szkole jest reprezentowane. Najbardziej powierzchowna nawet znajomość stosunków wschodniej części kraju naszego wystarczy, aby ocenić niebezpieczeństwo takiej zmiany ustaw szkolnych. Po wsiach stałyby się szkoły polem agitacyi antinarodowej i antispołecznej, polem „propagandy nienawiści“, której próbki daje w dzisiejszym numerze pisma naszego list z Jarosławskiego. Zaś w niejednem miasteczku przeszłyby szkoły pod wpływ tych, którzy urządzali niedawno osławiony „wiec rabinów“. Jedno z drugiem wystarczyłoby, ażeby sprawę oświaty ludu u nas cofnąć znakomicie wstecz — zniweczyć działo zbratania i pojednania, nad którem tyle lat się pracuje z tyloma walcząc przeszkodami— stworzyć już w szkole przepaście społeczne, których potem nic nie zapełni. W t e j s p r a w i e nie ma z naszej strony paktów żadnych i koncesyj — w tej sprawie, choćby poselstwo nasze stanąć miało wbrew całej prawicy, bronić się musi z całą stanowczością przeciw groźnemu niebezpieczeństwu, bo mu to nakazuje stanowisko jego, jako poselstwa polskiego.

I dla t a k i g o to projektu miałaby sesya sejmowa być odroczoną, a może nawet wcale się nie odbyć! Więc tylko dla tego, żeby zadowolić pp. Lienbacherów i Lichtensteinów, którzy z tego czynią kwestyę gabinetową — ma kraj przyjąć możliwie najszkodliwszą ustawę szkolną — ma puścić w odwłokę niezbędną akcyę ekonomiczną, dla której punktem wyjścia będzie utworzenie banku krajowego — ma się narazić na ponowne złamanie konstytucyjnego prawa corocznych sesyj sejmowych! Nie! — spodziewamy się jednak, że do tego nie przyjdzie. W owych „rozstrzygających sferach parlamentarnych“ Polacy mają głos tak ważny, że nie dopuszczą do tak zgubnych dla kraju wyników narzuconego okolicznościami sojuszu z Lienbacherem.

„Zjednoczenie.“

***Z krajów zabranych**, 28 marca.*

Kiedy się kują w komitecie ministrów, tak zwane: „położenija“, co znaczy po polsku: „uchwały“; kiedy się kują na Radzie państwa, tak zwane: „mnienija“, co znaczy znowuż: „wnioski“; kiedy następnie te „położenija“ i te „mnienija“ osiągają sankcyę tronu, co znaczy, że są „Wysoczajsze“ zatwierdzone, wtedy nigdy, ani na posiedzeniach komitetu ministrów, ani na posiedzeniach Rady państwa nie odezwie się głos żadnego ministra, żadnego członka Rady na korzyść narodowych praw polskich — jeśli owo „położenije“, albo owo „mnienie“ stanowi o jakiejkolwiek kwestyi dotyczącej Królestwa. Każdy minister i każdy członek Rady państwa uważałby za postępek niepatryotyczny, za czyn idący wbrew interesom caratu, gdyby usta otworzył i słowo wyronił jeśli nie na korzyść narodowych interesów Królestwa, to przynajmniej na korzyść stosowania się do praw ogólno-ludzkich. Owszem, prześcigają się ministrowie i członkowie Rady państwa, by odrębne warunki, tak zwane: „iskluczytelne obstojatelstwa“ wyzyskać na korzyść moskiewskiego żywiołu napływowego, a na stratę materyalną i moralną żywiołu polskiego. Od „ulg i wyłącznych praw“, któremi są obdarzeni urzędnicy rossyjscy aż do jawnych, prawosławnych missyj, którym poruczono na teraz przynajmniej „styl grecki“ wprowadzić — wszystko dowodzi: jak się te centralne organa rządowe zapatrują na Polskę, na polskość — i jak rozumią swe zadania!

Słowem — w rządzie rosyjskim kwestya polska nie istnieje jako konieczność pozytywna, dodatnia, ale jako ujemna. To znaczy: że gdy rząd stanowi jakąś dla Królestwa lub kraju zachodniego ustawę, uchwałę czy rozporządzenie, słowem gdy stanowi jakiekolwiek prawo, to się kieruje tym wyłącznym i jedynym celem, by pierwiastek polski, by cechę odrębności zdusić i wyplenić, a tak zwane: „jedinienije“ w duchu rosyjskim przeprowadzić.

Nie doszli jeszcze „mężowie stanu“ rosyjscy do tego pojęcia elementarnego, że owo „jedinienienije“ czyli owo zjednoczenie Polski z Rosyą można nawet przeprowadzać na gruncie widoków rządowych, za pomocą tych samych urządzeń i instytucyj, jakie istnieją w Rosyi, bez akcesoryum duszenia polskości. To się dotąd nie może pomieścić w mózgownicach gabinetu petersburskiego. Gabinet ten myśli, że „jedinienije“ z Rosyą, jako państwem polega głównie na „wyjątkowych prawach“, których treścią i celem jest zniszczenie materyalne i moralne. Niech się wszystkie napływowe żywioły rozwijają w Polsce i Litwie, niech cały przemysł wytwórczy spoczywa i bogaci niemców i żydów, niech własność ziemska przechodzi nawet w ręce „kułaków“ czyli wyzyskiwaczów, niech wszystkie podstawy dobrobytu polskiego przejdą w ręce cudzoziemców — oto bynajmniej rządowi rosyjskiemu nie idzie, oto się nie troszczy, a troszczy się i najpilniej stara oto: aby było „jedinienije“, aby wszystko co polskie przepadło, zmarniało,

Taki jest — „sławiański program“, sławiańskiej Rosyi.

Kwestya polska nie może się w centralnych organach rządu rozwinąć, bo cały system rządowy polega na bodźcu, który się nazywa: „chodatajstwo“. Gdyby ktoś, lub coś podjęło owo „chodatajstwo“, czyli podjęło „wstawiennictwo“, to gabinet petersburski, czy to w formie „położenija“ czy w formie „mnienija“ musiał by orzec: — tak lub nie.

Kwestya polska nie jest bynajmniej kwestyą, wciągniętą do księgi „registraturalnej“; jest ona już załatwioną, zdecydowaną, na mocy „dwukrotnego prawa podboju“, i oddaną do archiwum — O niej się nawet nie wspomina, a gdy wynikają jakieś cząstkowe pytania, to się one odsyłają przez odnośnego ministra do „błagousmotrenija“ któregokolwiek z generalnych gubernatorów.

Nikt nie chce wiedzieć, nikt nie przypuszcza, że przyjdzie ktoś i zażąda tego, co się nazywa po rosyjsku: „sprawką“. Zażąda „sprawki“ — a wtedy trzeba posłać po akta, po tak zwane: „kazionne dzieło“ do archiwum.

Zapóźno już będzie wtedy, zapóźno nastąpi ocknienie z negacyjnego zachowania się rządu w obec nieprzyznawanej kwestyi polskiej.

Ten ktoś — to wyrób dziejowy, to bliższy lub dalszy obrachunek Rosyi z Niemcami i na odwrót Niemców z Rosyą. Najczulsze stosunki dynastyczne między Petersburgiem a Berlinem nie przełamią dziejowej konieczności — onej oczekiwanej strasznej walki Niemczyzny z Moskwicizną, onego w drugiej, odmiennej edycyi — Grunwaldu! Zresztą, nawet stosunki dynastyczne, o ile datowane są z Petersburga, o tyle nie skrywają tej konieczności dziejowej. Trzeba tylko rozumieć te stosunki: — są one zawsze życzeniami „najdłuższych lat dla szczęścia Germanii, pokoju Europy i utrwalenia węzłów przyjaźni łączacych oba państwa“.

„Najdłuższych lat“ wtedy — gdy już sędziwemu Wilhelmowi stuknął 86 rok życia. Gorzka to ironia! Już się wieko trumny uchyla, już sędziwy mocarz na schyłku życia! Umrze z niepokojem w sercu, z gorzkiem rozczarowaniem — że się węzły przyjaźni, splatane nad grobem naszego ciała, przeciwko niemu zwracają.

Tak — Nemezys jest straszną; prawo dziejowe nieubłagane i zagląda w oczy wtedy, gdy się najmniej tego spodziewają. „Najdłuższych lat“ — a cóż po najdłuższych latach? — Wojna, wojna i jeszcze raz wojna!

Zarzucają nam, zarzucają w *Nowem Wremieni* (Nr. 2167 z 23 marca), że się ton naszej prasy stał napuszystym, tryumfującym, chełpliwym — z powodu oczekiwanej wojny. W jakich artykułach dojrzało *Nowoje Wremia* ów nastrój tryumfujący — to doprawdy trudno jest wiedzieć. Ton naszej prasy, tak krajowej, jak i zagranicznej jest zastosowany do stanu kraju — jest on skarżący się nie prostym bezcelowym biadaniem, ale skarżący się trzeźwo, budująco, ratunkowo.

Zresztą — dla czego mielibyśmy tryumfować? Walka rozegra się na naszej ziemi; rezultat jej będzie nowy łup z naszej ziemi — czegóż się więc mamy cieszyć, a tem bardziej tryumfować?

W obec tej przyszłej walki nie mamy żadnego powodu współczuć tej lub owej stronie: — Niemczyznie lub Moskwiciźnie. I ta i druga strona są naszemi najzaciętszemi wrogami. Tryumfować przeto — nie mamy przyczyny.

Również nie mamy i celu żadnego do tryumfu. Wyszła Moskwicizna — zyskujemy spójniejsze „jedinienije“; wyszła Niemczyzna — zyskujemy zalew „kulturalny“. — W pierwszym wypadku źle w drugim wypadku — źle; szanse więc równe.

Z tych właśnie względów pozostaniemy w obec spodziewanej walki — obojętni, jak granity przez które strumień górski nie może wydrążyć otworu.

W tym właśnie wspomnionym dzienniku: *Nowoje Wremia* (Nr. 2167), znajdujemy propozycyą sformułowanego „jedinienija“, wyrażoną w ciemnym, Ignatiewowskim duchu: „zjednoczenie jest możliwe na gruncie ogólno-ludzkich instytucyj i możliwego w przyszłości ich rozwoju — nie wyłączając dla kraju szerokiego i samodzielnego życia obwodowego.“

Co znaczy to chaotyczne nagromadzenie słów?

To pytanie stawiamy ze względu, że wbrew znanego komunikatu urzędowego, *Now. Wremia* otrzymuje wskazówki od ministeryum spraw wewnętrznych. Przez to bynajmniej nie twierdzimy jeszcze, aby i w kwestyi polskiej odbierało *Now. Wrem.* wskazówki od rządu, ale twierdzimy, że w innych kwestyach, te wskazówki odbiera. Pytanie więc stawimy: co znaczy to chaotyczne nagromadzenie słów?

Formuła zjednoczenia na podstawie „ogólnoludzkich“ instytucyj z pewnym zakresem samodzielności życia obwodowego — niejednokrotnie była przez *Now. Wrem.* wygłaszaną, zwłaszcza trochę dawniej; ten dziennik w gruncie polakożerczy zawsze się chełpił, że w „kwestyi polskiej“ wyznaje zasadę słuszną, niby uznającą prawo ludności do takiego lub innego rozwoju narodowego. Atoli ta wiara chwilowa dziennika zawsze jest zasłoniętą przez artykuły Kojałowiczów, Pichnów i innych autorów — największych wrogów polskości. Przypadkowi więc publicyści nadają w kwestyi polskiej główną barwę temu dziennikowi. Na ten raz jest to artykuł redakcyjny, w duchu chwilowej wiary — napisany. Artykuł ten wskazuje na „ogólno-ludzkie instytucye“, jako na podstawę zjednoczenia. Wnet się atoli dziennik przeraził tej podstawy, bo woła: — „gdzież jest ta Polska, z którą możnaby traktować,“ gdzie jest „ta przesławna kultura polska“, skoro się Polacy lękają „kultury rosyjskiej“? — powoli *Now. Wrem.*— powoli.

Najprzód wyznajemy dzięki za pewną komiczną otwartość: — jeżeli bowiem „ogólno-ludzkie“ instytucye, jakie są w Rosyi, uważają się za podstawę do zjednoczenia, to naturalnie wypada, że te instytucye, jakie są obecnie w Polsce, na Litwie i Rusi, przyznane są n i e z a „o g ó l n i e l u d z k i e“.

Co do pytania — gdzie jest Polska, to odpowiadamy otwarcie, nie ma Polski, jako państwa, ale jest Polska, jako naród.

Jeżeli forma narodu nie odpowiada monarchicznemu pojęciu dziennika pod tym względem, „że nie ma się z kim układać“ — to my na to nic nie poradzimy. Co zaś do kultury rosyjskiej, to gdyby za nią nie stało półtora miliona bagnetów i pół miliona pik kozackich, to byśmy się wcale jej nie lękali. Mniemamy, że *Nowoje Wremia* nie odmówi nam przynajmniej jednej zalety — otwartości.

Przyczynek do Historyi Towarzystwa Szubrawców.

Na podstawie notat z papierów po Michale Balińskim.

(Ciąg dalszy.)

Wiadomości Brukowe stały się jak mówi p. Chmielowski najżywotniejszym organem perjodycznym owego czasu na całą Litwę, najobfitszem źródłem „barw do odmalowania patologicznej strony ówczesnych ludzi i stosunków“. Polegając na zasadach czystej prawdy godziły dość ostrym sarkazmem na arystokracyę i gorszące zabytki dawnej polszczyzny; pijatykę, szulerstwo, pieniactwo, eksdywizye, czcze tytuły a najbardziej uciemiężenie klasy rolniczej. W sprawach religijnych żądały tolerancyi przekonań, a panujące wady i zdrożności jej przedstawicieli, karciły jawnie nie trybem satyryków epoki Stanisławoskiej, lecz analogicznem zestawieniem następstw dla społeczeństwa niezdrowych, wypływających z poronionych stosunków ówczesnego życia.

Światli kapłani jak prof. teologii Filip Golański i ks. Jan Kanty Chodani, którzy Szubrawcom w ich literackich dopomagali pracach, wierzyli w pomyślność skutków jakie tego rodzaju satyryczne kazania sprowadzić mogły i wpłynąć na zmianę w trybie kapłańskiego życia. Ci dwaj należeli do komitetu cenzury, który artykuły *Tygodnika Wileńskiego* oceniał, pisma w którym redaktor Marcinowski również Szubrawiec, stały dział tak zwanej „Literatury szubrawskiej“ zaprowadził.

Z pomiędzy dawniejszych duchownych, znałem pisze Jundziłł, odpierając zarzuty Mochnackiego, Ksawerego Bohusza eks-jezuitę i Michała Karpowicza, sławnego, wzorowego owych czasów kaznodzieję, misyonarza, którzy nie umieli wprawdzie barometru od termometru rozróżnić, a jednak najsroższe satyrami i pamfletami Szubrawcom dopomagali. Wszystkie stany i hierarchie popierały wydawnictwo pisma, i z najodleglejszych stron kraju nadchodziły sympatyczne echa o niem, między innemi *Rozmaitości Lwowskie* z r. 1817, jedyny poważniejszy organ w Galicyi opinii publicznej pisze: „Redaktorowie *Wiadomości Brukowych* oddzielny ustanowili sobie zakres działania, a tem jest dowcipne wyśmiewanie wad i przywar tegoczesnych. Nie można im przeczyć, ażeby w swoim zawodzie z chwałą nie postępowali. Publiczność czytuje z prawdziwą roskoszą pisemka Brukowców, tchnące prawdziwym dowcipem i tą rzadką satyrycznością, która nie obrażając osoby, zręcznie wyśmiewa jej wady i nieprzyzwoitości i przywary w całym okazuje blasku“. Te echa rozmaitych głosów, odzywających się z rozmaitych kraju zakątków, są nam miarą czy i o ile pismo to zadania swoje wypełniało.

Szubrawcy uznali, że najlepszym środkiem krzewienia dobrych obyczajów jest przykład, postanowili więc przedewszystkiem poprawić samych siebie. Utworzyli towarzystwo, które miało wskazać cel, do którego dążyć powinno, określić jego czynności, uczynić niejaki porządek w przyjmowaniu pism, w ocenieniu, które są godne druku, a które nie; z tego powodu przepisali sobie prawidła postępowania i zredagowali kodeks szubrawski. Kiedy pierwsze numera *Wiadomości Brukowych* wyszły po dłuższej przerwie, Towarzystwo to było prowizorycznem, dopiero w kwietniu r. 1817 występuje jako korporacya uprawniona, rozpoczyna urzędowanie i zwołuje posiedzenia i na ten czas przypada ułożenie kodeksu, który dopiero w r. 1819 był drukowany. Miałem pod ręką akt protokołu z d. 29 kwietnia r. 1817 oznaczony Nr. 1. Od prezydenta komitetu do układania kodeksu szubrawskiego. Do p. Michała Balińskiego, członka szubrawskiego wezwanie. Gdy doszły do mnie z różnych stron i od rozmaitych osób raporta, że Waszmość p. Szubrawcze posiadasz potrzebne talenta i wiadomości, jakie do kodeksu szubrawskiego zdać się mogą, dlatego na mocy mojego prezydenckiego prawa i mojej prerogatywy wzywam Was, ażebyś zasiadał w komitecie kodeksowym, a razem daję, udzielam, i komunikuję Wam tę moc i te przywileje, jakie każdy z członków komitetowych posiada. Należysz odtąd do mojej prezydencyi i władzy. Daję wam przy tem szubrawskie pozdrowienie. Dan w mieszkaniu prezydenta—Kazimierz Strawiński

Akt ten ważny dowodzi że po ostatecznem ukonstytuowaniu Towarzystwa, prezydentem pierwszym był Kazimierz Strawiński, sędzia graniczny powiatu Trockiego i że Michał Baliński pierwszy zawezwany został celem zredagowania kodeksu szubrawskiego. Autograf jego ręką pisany, własność biblioteki Jagiellońskiej, poprawki tu i owdzie na marginesach pismem podobnem do listu Kontryma poczynione, dowodzą również, że Baliński jest autorem kodeksu, Kontrym zaś tu i owdzie takowy uzupełnił.

Przyczynkiem do historyi powstania Towarzystwa ma być: „Mixtum chaos“ czyli historya Szubrawców chronologicznie ułożona przez Jespana Auszlawis, wiersz drukowany w *Tygodniku Wileńskim* r. 1819. Wiersz zbyt ogólnikowy, mistyfikacyjnej natury, prócz wzmianki, iż w mieszkaniu Pateli przy dobrej herbacie zawiązało się stowarzyszenie i prócz imion Perkunasa, Seymi, Auszlawisa, Sotwarosa, Gulbiego i Ojca żadnych bliższych nie podaje wiadomości. Zapiski Michała Balińskiego: „do historyi Szubrawców“ spisywane z pamięci tak na dorywczo, po rozmaitych rozproszone kartach wyliczają kilkunastu członków (urbani i rustykani); nie przy wszystkich jednak podane są nazwy szubrawskie, jakie mieli w zgromadzeniu. Zapiski te uzupełnione listami rozmaitych Szubrawców, tu i owdzie odcyfrowanemi nazwiskami, bądź epitetami szubrawskiemi, o ile możność, zwłaszcza prawda zezwalały, podaję w porządku alfabetycznym.

I) Tak zwani urbani, których liczba według kodeksu do czterdziestu ograniczyć się miała: Leon Borowski prof. wymowy i poezyi w iniwersytecie wileńskim, erudyt i powaga swego czasu, odznaczający się prawdziwym dowcipem i humorem angielskim, był mowcą urzędowym i pierwszym witajnikiem z nazwiskiem (Pergrubis, bogini wiosny i ogrodów) Jan Giecewicz ex-kapitan — ks. Filip Neryjasz Golański pijar, prof teologii i pierwszy prof. wymowy i poezyi w języku polskim, dziekan fakultetu literatury od r. 1817—1819; Antoni Gorecki poeta-żołnierz (Litwanos), Franciszek Grzymała, redaktor Astrey i Pielgrzyma nadwiślańskiego, z nazwiskiem (Curcho czyli Ojciec, bożek urodzajów ziemskich)[1] — prof. Jundziłł — Kazimierz Kontrym, żołnierz artyleryi, redaktor *Dziennika Wileńskiego* i *Dziejów Dobroczynności*, nazwany (Poklus bożek piekła) — Wincenty Karczewski, zastępca prof. astronomii do r. 1818 — Ignacy Lachnicki, ekspułkownik, wydawca pierwszych numerów, (Chaurirari, bożek wojny) — Antoni Marcinowski, wydawca *Kuryera Litewskiego* i współredaktor *Dziennika Wileńskiego*, wielki młodzieży opiekun, (Seymi czyli Siejmi, bożek nad czeladzią domową) — Zacharyasz Niemczewski, dziekan oddziału nauk fizymat., prostota serca, słodycz charakteru i jednostajność zawsze wypogodzonego umysłu, jednały mu licznych przyjaciół (Kielu, bożek dróg publicznych) — Konstanty Porcyanko, prof. chirurgii, lekarz doświadczony, w tłomaczeniu się zwięzły i jasny, w obcowaniu uprzejmy i otwarty (Eskulap) — Jan Rychter, sędzia graniczny — Kazimierz Strawiński, sędzia graniczny pow. Trockiego (pierwszy prezydent — Jędrzej Śniadecki od 5 stycznia 1819 r. do rozwiązania Towarzystwa prezydent Szubrawców (Sotwaros, bożek światłości dziennej, poetów i lekarzy) — Ignacy Szydłowski, jeden z celniejszych tłomaczy polskich, najczynniejszy członek Towarzystwa, w ktorem sprawował urząd 2 stopnia witajnika, dygnitarza i mowcy przyjmowanych członków, pisarz w prozie wzorowy, w wierszu gładki. Sławę jako poeta prawdziwie liryczny zjednał sobie utworami: Szczęście i pokój[2]), Oda do Jana Śniadeckiego[3]) i Fortuna Apolog[4]), miał imię (Gulbi, bożek poufały, familiaris) — Józef Sękowski, orientalista, później prof. języków orientalnych w Petersburgu, wychowanek Kontryma, nie odpowiedział jednak nadziejom opiekuna dla niestałości moralnej charakteru — Jakób Szymkiewicz, doktor medycyny, nadworny lekarz Aleksandra I, człowiek nauki i dowcipu, a przy tem filantrop i zacny obywatel, sprawował obowiązki prezesa przed Śniadeckim (Perkunas, Jowisz piorunujący, król bogów nieba i ziemi) — Tomasz Zan, reformator promienistych — nakoniec Michał Baliński, który wstąpił do Towarzystwa opuściwszy zaledwie ławki szkolne, obrany strażnikiem porządku piastującym mahoniową „Łopatę“ z godłem: *Tacere qui nescit, nescit loqui*, która była sztandarem tej literackiej Rzeczypospolitej Babińskiej (Auszlawis, bożek niemocnych, do zdrowia przychodzących) i brat Michała, Józef Baliński (Sweyttistix).

2) Rusticani t. j. pozamiejscowi członkowie korespondenci: Ignacy Chodźko — Grabowiecki — Kuszelewski — obydwaj bracia Maniewicze z Rafałówki pow. Pińskiego, jeden z nich nazwany (Duzares) — Aleksander Moniuszko, magister prawa — ks. Wawrzyniec Marczyński, dr. św. teologii, historyk, kanonik kamieniecki, autor Statystyki podolskiej — Wawrzyniec Puttkamer, o którym syn w biografii ojca temi słowy wspomina: „W ścisłych był stosunkach przyjaźni z Filomatami, sam zaś został członkiem Towarzystwa Szubrawców i wspierania niedostatnich uczniów. W posiedzeniach Szubrawców brał czynny udział, tyle powabu one miały, że starał się nigdy prawie ich nie opuszczać. W dnie sesyi pocztą przyjeżdżał do Wilna i zasiadał w nich“[5]). — Smokowski —

---

[1]) Także Gurcho-Ziemiennik. — Obacz Narbutt. Litwa.

[2]) Dziennik Wil. r. 1812. — Pamiętniki o J. Śniadeckim, T. II. Dziennik Wileński r. 1817.

[3]) Tamże.

[4]) Tamże.

[5]) Rękopis p. l. 3094. Kat. Rękp. T. II.

Zalesienie wydmisk.

(A. K.) Północną część Galicyi od Krakowa aż po Brody zalegają z wyjątkiem urodzajnych dolin aluwialnych Wisły i jej pobocznic, tudzież tu i owdzie rozrzuconych przestrzeni kredowych wapienica trzeciorzędnego, dyluwialne piaski i żwiry sformowane w niskie pagórki, które w części użytkowane bywają jako pastwiska lub rola, przeważnie zaś porośnięte są lasami. Piaski te, przy oględnej gospodarce, mianowicie przy ostrożnem cięciu lasów zostawały całe stulecia pod kulturą; od czasu jednak zniesienia serwitutów, pasienie zbyt licznych trzód bydła na pastwiskach piaszczystych, a co gorsza, lekkomyślne tępienie lasów, spowodowały odkrycie piasku lotnego, w skutek zniszczenia cienkiej warstwy zadarnionej, lub też próchnicą ustalonej gleby i zamieniły znaczne obszary na nieurodzajne wydmy. Klęska, jaką powyższe błędy gospodarcze na kilka powiatów naszego kraju sprowadziły, jest podwójną: nie tylko bowiem ziemia piaszczysta z próchnicy obnażona stracona jest dla kultury, lecz wydmy te przy silnych wiatrach jesiennych jeszcze dalsze obszary przyległe urodzajnych nizin zapiaszczają. Jak znaczne przestrzenie zamieniły się w przeciągu kilku dziesiątek lat w puste wydmiska, dostatecznie ilustrują daty zestawiane w r. 1876, przez komisarza lasowego p. Emila Hołowkiewicza, według których w samym powiecie Niskim, lotne piaski obszar 1864 hektarów, pastwiska zapiaszczone 1715 hek., lasy zaś zupełnie zniszczone 1394 hek. zajmują; a w sąsiednim powiecie Tarnobrzeskim, obszar wydmisk łącznie z lasami zniszczonemi 4543 h. wynosi. Najtańszym środkiem służącym do powstrzymania szerzenia się wydmisk i przywrócenia ich kulturze, jest bezwątpienia zadrzewienie; dla tego też z uznaniem fakt ten należy zanotować, że tak autonomiczne jak i rządowe władze nie tylko już w dwóch powiatach prace około zalesienia wydm piaszczystych rozpoczęły, lecz obecnie w całym kraju melioracyą tę systematycznie zamierzają przeprowadzić.

Inicyatywa w sprawie zadrzewienia wydm piaszczystych wyszła od Rady powiatowej Niskiej, która w odpowiedzi na okólnik Wydziału krajowego z d. 14 czerwca 1872, wystosowany w skutek reskryptu Ministerstwa rolnictwa z dnia 29 maja 1872 do wszystkich Rad powiatowych w sprawie poruszenia wszystkich przedsiębiorstw melioracyjnych w kraju, podniosła naglącą potrzebę zalesienia wydm piaskowych w tamtejszym powiecie, domagając się zarazem udziału materyalnego ze strony rządu w przeprowadzeniu tej melioracyi. Relacyę tę przedstawił Wydział krajowy w tym samym roku władzom rządowym, — odpowiedź jednak nadeszła dopiero po upływie lat blisko pięciu, bo w roku 1877. Według odezwy Namiestnictwa inspektorat lasowy, który zajmował się w latach 1874, 75 i 76 — badaniem stosunków gospodarczych okolic zapiaszczonych i rokowania prowadził ze stronami, wypracował zupełny projekt melioracyi wraz z kosztorysem nie tylko dla powiatu Niskiego, lecz także Tarnobrzeskiego.

Projekt ten obejmuje melioracyę obszaru wynoszącego przeszło 9 tysięcy hektarów przez ustalenie gleby za pomocą kultury wstępnej t. j. obsiania lotnych piasków trawami, jak żubin, żarnowiec, owies piaszczysty itp., a następnie przez zalesienie gleby w powyższy sposób ustalonej: sosną, akacyą, topolą kanadyjską, osiką i brzozą. Drzewa niskopienne zaleca inspektorat lasowy głównie z tego powodu, że wydmiska są po większej części własnością włościan, a zatem zalesione drzewem niskopiennem dają najdogodniejsze, bo już po 20 lub 30 latach możliwe użytkowanie. Przy wykonaniu robót przyjęły władze jako zasadę: aby interesanci dostarczali bezpłatnie robocizny tudzież gruntów na założenie szkółek drzewa, państwo udzieliło subwencyi na utrzymanie nadzorców leśnych do prowadzenia i nadzorowania robót pod kierownictwem technicznem inspektoratu lasowego, kraj zaś i powiaty pokryły koszta nasion i materyałów. Zasada ta, pociągająca kraj i państwo do ponoszenia części kosztów, jest zupełnie słuszna, gdyż wydatek podobny na cele melioracyi jest produktywny i przysparza tak krajowi jak i państwu dochodów w skutek zwiększenia siły podatkowej.

To też według tej zasady projekt cały został w krótkim czasie szczęśliwie zrealizowanym; bo gminy złożyły bezwłocznie deklaracye w starostwach, zobowiązujące je do bezpłatnego dostarczenia robocizny, rady powiatowe udzieliły zasilku po 800 złr. rocznie. Ministerstwo zaś rolnictwa przyzwoliło dekretem z d. 19 stycznia 1879 na utrzymanie z funduszów państwowych dwóch techników lasowych dla przeprowadzenia i doglądania robót, przeznaczając na ten cel roczną kwotę 1800 złr. (tj. po 900 złr. dla każdego leśniczego), a sejm krajowy uchwałą z d. 24 września 1878 pokrył resztę kosztów całej melioracyi z funduszu kultury krajowej. Zasiłek krajowy przeznaczony według powyższej uchwały na zadrzewienie wydmisk i pastwisk zapiaszczonych w powiecie Niskim i Tarnobrzeskim wynosi:

1) na pierwszy rok dla każdego powiatu po 900 złr.
2) na następujące cztery lata „ „ „ 750 „
3) na dalsze dwa lata „ „ „ 150 „
4) na 8, 9 i 10 rok dla powiatu Niskiego 150 „

W obu powiatach rozpoczęto roboty w r. 1878, w powiecie Niskim pod nadzorem leśniczego państwa Rudnickiego Hermana Bergera, w Tarnobrzeskim zaś pod kierownictwem leśniczego Pawlasa. Kierownictwo techniczne objął komisarz inspektoratu lasowego p. Hołowkiewicz, który corocznie przedkłada Wydziałowi krajowemu sprawozdanie z wykonanych robót i użycia funduszów; badanie zaś postępu robót poruszył Wydział krajowy delegatowi swemu p. Gregerowi, zastępcy prezesa rady powiatowej Tarnobrzeskiej. Według preliminarza i dotychczasowego postępu robót przeprowadzenie całej melioracyi w powiecie Tarnobrzeskim ukończonem będzie w r. 1884, w powiecie zaś Niskim w r. 1887.

Oprócz poprzednio wymienionych dwóch powiatów postanowił sejm krajowy na sesyi ubiegłej wciągnąć w kulturę także powiat Jarosławski i Przemyślański na tych samych warunkach.

Ministerstwo rolnictwa bowiem przyrzekło dla powiatu Jarosławskiego udzielić 450 złr. zasiłku rocznego na utrzymanie nadzorcy technicznego przez cały przeciąg robót (7 lat), rada powiatowa uchwaliła datek 200 złr. gminy zobowiązały się przed władzą polityczną dostarczyć bezpłatnie potrzebnych sił roboczych do prowadzenia kultury, a sejm krajowy uchwalił pokryć resztę kosztów zadrzewienia w łącznej kwocie 2.100 złr. (w pierwszych trzech latach po 400 złr, w dwóch dalszych po 300, a w dwóch ostatnich po 150 złr. w. a.) W ten sposób zapewniono melioracyą wydmisk w 19 gminach północnej części powiatu Jarosławskiego na obszarze 1470 morgów, tudzież w kilku sąsiednich gminach powiatu Łańcuckiego i Cieszanowskiego na obszarze 330 morgów. Dla powiatu Przemyślańskiego, gdzie wydmy na stósunkowo małym obszarze gmin Gliniany i Zeniów występują, uchwalił sejm równocześnie na zalesienie po 150 złr. na r. 1882 i 1883. Kulturę wstępną rozpoczęto już w zeszłym roku w obu powiatach przy zasiłku komitetu galic. towarzystwa gospodarskiego, w roku zaś bieżącym rozwiną się roboty w zupełności, gdyż Wydział krajowy zaasygnował już subwencyę krajową na ręce odnośnych Wydziałów powiatowych. Nadzorcą technicznym w powiecie Jarosławskim mianowany został egzaminowany leśniczy Rudolf Kinda z państwa Pełkińskiego, z siedzibą w Czerwonej Woli, kierownictwo techniczne objął podobnie jak w powiecie Niskim i Tarnobrzeskim komisarz lasowy p. Hołowkiewicz, na delegata zaś Wydziału krajowego, któremu przysługa prawo ingerencyi co do zużycia dotacyi krajowej, powołany został ks. Jerzy Czartoryski w Wiązownicy.

W roku bieżącym zamierza namiestnictwo względnie inspektoryat lasowy inicyować dalsze zalesienie wydmisk w całym powiecie Cieszanowskim i Jaworowskim. Wydmy te, które komisarz Hołowkiewicz w ubiegłym roku przy sposobności, lustracyi lasów, powyższych powiatów zbadał i zestawił, zajmują w powiecie Cieszanowskim obszaru 1400 morgów, w powiecie zaś Jaworowskim 1300 morgów. Według ralacyi p. Hołowkiewicza, najrozleglejsze i najgroźniejsze wydmy w powiecie Cieszanowskim znajdują się w dwóch gminach Kobelnicy wołoskiej i ruskiej, gdzie takowe jeden nieprzerwany kompleks 900 morgów zaległy. Powód i historya rozwoju tych wydmisk są te same jak u wszystkich innych pustyń. Ludzie miejscowi wspominają o kilku niewielkich pagórkach zalesionych sośniną, które nie zajmowały ani dziesiątej części dzisiejszych piaskiem pokrytych pustek. Po wycięciu jednak sośniny i wykorczowaniu pniaków nastąpiła katastrofa, której koniec może być jeszcze straszniejszy, bo w gminach tych znajduje się kilka pagórków, które zaledwie połowę piasków swych rozsiały, i te rokują dalsze zniszczenie. Zachodniemi wiatrami pędzone masy piasków zasypują domy i zmuszają gospodarzy do przeniesienia gospodarstwa i domów na wschód. To też w gminach tych projekt zalesienia znalazł najprzychylniejsze przyjęcie i przyrzeczenie, że interesanci niezwłocznie do roboty się zabiorą i deklaracye w starostwie podpiszą. — Obecnie toczą się z polecenia Namiestnictwa rokowania z gminami obu powiatów, które mają być w tem celu połączone w jeden okręg leśnictwa, a to w tym kierunku, aby skłonić interesantów do złożenia protokolarnych oświadczeń, zezwalających na zalesienie, oraz co do bezpłatnego dostarczenia sił roboczych celem przeprowadzenia uprawy. Dopiero na podstawie wyniku tych rokowań i skoro wysokość datku reprezentacyj powiatowych tudzież gminy miasta Jaworów będzie znana, podejmie Namiestnictwo stósowne kroki dla wyjednania u Ministerstwa subwencyi ze skarbu państwa, a następnie udzieli Wydziałowi krajowemu preliminarza kosztów zamierzonej uprawy leśnej celem uzyskania zasiłku z funduszów krajowych.

Z powyższego chociaż krótkiego przedstawienia sprawy zalesienia wydmisk w naszym kraju widać, że roboty wprawdzie znacznie postępują, sprawa ta jednak nie była dotąd systematycznie według planu z góry obmyślanego prowadzoną. Najbardziej zaś uderzającą jest ta okoliczność, że zalesienie było jako czynność podrzędna inspektoratu lasowego traktowane, a kwestyi, który powiat przede wszystkiem ma być zmeliorowany, nie rozstrzygała potrzeba i ważność, lecz jedynie przypadek, w jakim powiecie inspektorat lasy lustrował i czy dotyczący komisarz lasowy zechciał się zalesieniem zajmować. Oprócz tego nie zupełnie racyonalnem jest także posuwanie się z tą kulturą do powiatów wshodniej części kraju, podczas gdy w powiatach położonych na zachód od Niska i Tarnobrzegu żadnych robót jeszcze nie rozpoczęto, — a co gorsza, przerzucanie się do powiatów tak odległych, jak Przemyślański. Za uwzględnieniem w pierwszej linii zachodnich powiatów do Niskiego i Tarnobrzeskiego przyległych przemawiają dwa względy: raz wyższy rozwój kultury i intenzywniejsze gospodarstwo, a tem samem większa korzyść z równego wkładu w zachodniej części kraju, powtóre łatwiejszy, dogodniejszy i tańszy nadzór, bo na mniejszej przestrzeni. Dlaczego inspektorat lasowy, względnie Namiestnictwo nie zajęło się dotychczas zalesieniem wydmisk w powiecie Kolbuszowskim i Mieleckim, a następnie w dalszych zachodnich, tem trudniejsze do wytłumaczenia, ile że już przy badaniu wydm powiatu Niskiego i Tarnobrzeskiego komisarz Hołowkiewicz podniósł naglącą potrzebę zadrzewienia pustyń w tych sąsiednich powiatach, gdyż wydmy daleko większe przestrzenie aniżeli w Cieszanowskim i Jarosławskiem, bo w powiecie Mieleckim w 17 gminach 747 hektarów, a w powiecie Kolbuszowskim w 31 gminach 1192 hektarów zajmują. Dlatego też słusznie wezwał sejm na ubiegłej sesyi osobną rezolucyą władze rządowe, aby porobiły studya nad wszystkiemi wydmami piaszczystemi i nieużytkami w Galicyi i systematycznie rozwinęły dzieło wprowadzenia je w kulturę. Spodziewać się zaś wypada, że żądanie to w przyszłości będzie uwzględnione, gdyż inspektorat lasowy otrzymał już od Namiestnictwa polecenie, aby względem systematycznego wprowadzenia w kulturę wszystkich w kraju znajdujących się wydm piaszczystych przedstawił stósowne wnioski.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

Poznań, 1 kwietnia.

(*Posener Ztg.* — Obrady w Sejmie pruskim).

(†) Zapowiedziany od dni kilku przez redakcyę *Pos. Ztg* elaborat, wymierzony przeciw Polakom i przemowom posłów w Sejmie pruskim ukazał się wreszcie w wczorajszym numerze zajadłej gazety. Dla charakterystyki wartości powyższego artykułu przytaczamy dosłownie następujący ustęp: „Podział Polski, pisze *Posen. Ztg*, spowodowały nietylko ościenne Państwa, lecz także i sami Polacy. Nigdy jeszcze żadne państwo, wyjąwszy może kościelnego, nie upadło tak bez sławy (ruhmlos). Właściwie nie było ani zwycięzców, ani zwyciężonych. Jakże się to stało? Stosunki, jakie wkraczający do Wielkopolski Prusacy znaleźli, tłumaczą to wyraźnie. Spotkano się ze stanem ogólnego zgałganienia(!) (*Verlumpung*). Polskiego narodu w właściwem znaczeniu tego wyrazu nie było. Żartująca sobie z wszelkiej moralności i porządku, obok tego oddana bigoteryi, szlachta panowała tyrańsko nad szeroko osłupiałą masą niewolników. Co się zaś znajdowało z pierwiastków obywatelsko-mieszczańskiego życia, wywodziło początek swój z niemieckich żywiołów. Straszliwość i anarchia stosunków polskich w Poznańskiem przed okupacyą pruską, wszelkie przechodziła pojęcie. Dzikość i ciemnota były wówczas w całej Polsce na porządku dziennym. Stosunki i stan rzeczy w Polsce po r. 1815. chociażby nawet pod panowaniem despotycznych rządów Mikołaja, były jeszcze znośniejszemi i swobodniejszemi od stosunków i stanu rzeczy w dawnej Polsce". Na stek takich oszczerstw, takiego niesłychanego urągowiska i policzkowania prawdy odpowiadać — byłoby ubliżeniem sobie i sprawie. Przytoczyliśmy ten ustęp tylko dla scharakteryzowania potomków Raubritterów.

Jak w zeszłej korespondencyi przypuszczaliśmy, został projekt kościelno-polityczny z zmianami konserwatystów i centrum przy drugiem czytaniu przez Izbę deputowanych przyjęty. Wczoraj było trzecie i ostatnie czytanie projektu, który bezwątpienia i tą razą większością głosów przejdzie, a tem samem jeszcze przed świętami stanie się obowiązującym. Liberalni posłowie nie przypuszczali widocznie możliwości kompromisu konserwatystów z centrum i Polakami, bo inaczej na silniejszą przygotowaliby się opozycyą. Z posłów naszych przemawiał wczoraj prezes Koła polskiego p. Henryk Szuman, wykazując stanowisko Polaków, jakie w obec projektu kościelno-politycznego zajęli. Czy jednakże motywa, które szanowny przewodniczący wyłuszczył, były w rzeczy samej wystarczające, aby Polacy za projektem głosowali, który żadnej dla polskiej sprawy nie przynosi korzyści, pozwalamy sobie choćby powątpiewać.

Przy wtorkowych rozprawach w Izbie deputowanych przy trzeciem czytaniu etatu, zabrał z posłów polskich głos p. Kazimierz Kantak, i zbijał twierdzenia p. ministra oświecenia w sprawie znanego wam inspektora szkolnego p. Luxa. Poseł Kantak oświadcza stanowczo, że twierdzenia ks. dr. Stablewskiego były jak najsłuszniejsze i wykazuje, że faktyczną jest prawdą, iż p. Lux polskie nazwiska zamieniał na niemieckie, a nadto 39 dzieciom, które dotychczas naukę religii pobierały w mowie ojczystej, nakazał brać udział w religii w języku niemieckim. Rodzice dzieci tych oświadczyli, że są Polakami i że żądają dla dzieci swych nauki religii w mowie polskiej. Prócz tego, powiada poseł Kantak, wydalił p. Lux pewnego ucznia, którego ojcem był protestant, ale matka katoliczka, a który chrzczony był w katolickim kościele i przez lat 14 wychowywanym w wierze katolickiej. Pan Lux ucznia tego wydalił i przekazał go szkole protestanckiej. Na mocy tych i wielu innych przez mowcę wyłuszczonych danych, żąda poseł Katak, aby p. minister wyczerpująco sprawę całą zbadał, zakreślił p. Luxowi et caeteri pares, granice ich działalności, a zarazem zaradził nienormalnym pod tym względem stosuukom. Pan Gosler przyrzeka dokładnie faktyczne położenie sprawy całej zbadać i postarać się o to, aby, o ile się da, zadosyć uczynić zażaleniom posła Kantaka. Daj Boże, aby tak było.

Cieszyn, 1 kwietnia.

Kto ma szkoły — ten ma przyszłość. Zrozumieli to Niemcy i widząc, że się im w Austryi tam, gdzie się tak długo nieprawnie panoszyli, grunt powoli z pod nóg usuwać poczyna, widząc, że teraźniejsze pokolenie zaczęło się domagać praw swoich, że nareszcie ludy sławiańskie pragną się uwolnić od hegemonii niemieckiej, tamującej ich postęp — założyli swój *schulverein*, ażeby — tendencya ta jest widoczna — pozyskać w ten sposób młode pokolenie i zdobyć przyszłość.

Podziwiajmy ten daleko sięgający wzrok polityczny — ale, jeżeli się nie zdobędziemy na skuteczne naśladownictwo, to przynajmniej nie przypatrujmy się z założonemi rękoma machinacyom niemieckim — pokażmy, że mamy dosyć siły odpornej, i że pomimo „schulvereinów" nigdy się nie zaprzemy ojczystej mowy — nigdy nie przestaniemy czuć się Polakami...

Principiis obsta...!

Aleź *Schulverein* już dawno przebiegł pierwsze stadya swego rozwoju i dziś już w pełnym znajduje się rozkwicie imponując dziś poważnymi cyframi.

Przytoczmy kilka dat ze sprawozdania *Schulvereinu* za rok 1881 — za rok drugi istnienia towarzystwa.

Bilans za rok 1881 wykazuje:

rocznych wkładek członków	44797 złr.	43 cnt.
odsetek	2907 „	86 „
darów	26378 „	71 „
Razem	74084 złr.	

Ogółem zebrało towarzystwo od początku swego istnienia do 31 grudnia 1881 r. 162.404 złr. 43 ct. Grupy miejscowe *Schulvereinu* doszły w tym czasie do poważnej liczby 247 — z tej liczby przypada na Szląsk 15, czyli 1 grupa na mniej więcej 150 000 Niemców szląskich — jeżeli przyjmiemy, że w Szląsku mieszka w rzeczywistości 225.000 Niemców. (Wyższą cyfrę, jaką podaje spis ludności, można mniej więcej w ten sposób zredukować.)

Z niemieckich pism szląskich dowiadujemy się, jak się tutejsze grupy miejscowe — dzięki zręcznej agitacyi i gorliwości niemieckiej — nader pomyślnie rozwijają. Jak niegdyś w Kartaginie niewiasty i dziewice, co miały najdroższego na ołtarzu ojczyzny składały — tak i *Schulverein* liczy pomiędzy swoimi członkami dosyć znaczną liczbę kobiet — co jest dowodem, że cała ludność niemiecka go wspiera.

Że *Schulverein* znajdujący się w warunkach tak nader pomyślnych musi się rozwinąć — o tem wątpić nie można — również można przewidzieć, jaki wpływ wywrze on na polską i czeską ludność szląską... A więc!...

Czy nie wiadomo, jak się też zacni kierownicy „Macierzy polskiej" na polską ludność Szląska zapatrują? Czy „Macierz" będzie także Szląsk za kraj polski uważała, czy tylko Galicyę?

Na Szląsku mogłaby „Macierz" ważne spełnić posłannictwo. Lud szląski chętnie czyta, a ponieważ nie umiejący czytać należą do wyjątków, możnaby tam za pomocą dobrych książek wiele zdziałać. Ale naturalnie trzebaby uwzględnić stosunki miejscowe — gdyż książki odpowiednie np. dla Galicyi wschodniej nie muszą być koniecznie dobre dla Szląska.

W ogóle wartałoby — ażeby się Galicya nieco do nas zbliżyła; dziś jeszcze w Galicyi stosunki nasze za mało są znane — a jednak może mały nasz kraik zasługuje na dokładne poznanie; *Wiener allgemeine Zeitung* nazwała nas małą wprawdzie, ale bardzo cenną perłą w austryackiej koronie. Czyż nie warto bliżej się przypatrzyć tej perle, zwłaszcza jeżeli... Piszę do Polaków...

Wiener allgemeine Zeitung — a wiemy, że niemieckie gazety lubią prawdę pisać — pisze, że agitacya mająca spolonizować Szląsko ma swoje korzenie w Galicyi i w ogóle w krajach niegdyś polskich.

Dotychczas my prawie wyłącznie domagaliśmy się swoich praw, ale co nie jest, a co wiedeńskie pismo jako fakt podaje — to miałoby się stać faktem.

Pierwsze stadyum procesu Obraczaja contra Staimach opisała już *Reforma. Silesia* zdaje się być z procesu tego bardzo zadowoloną, gdyż sławny jej fejletonista tak się o nim wyraża:

„Mamy proces Stalmacha, i nie damy go sobie odebrać — oczywiście proces nie Stalmacha, bo tego chętnie odstąpilibyśmy Opawczykom."

Ale dr, Michejda nie zadowolił fejletonisty — albowiem tenże przytoczywszy, jakiś niby otrzymany list, odznaczający się nadzwyczajną konfuzyą dodaje:

„Pismo nie bardzo interesujące, ale pod względem niejasności przewyższają je ostatnie mowy dra Michejdy jako obrońcy."

Jan Śniadecki — Tymieniecki — Wiłamowski — Wolski — Witowski Maurycy, współpracownik *Gazety Warszawskiej*, którego artykuły z podpisem Pustelnik z Krakowskiego przedmieścia o zwyczajach i obyczajach Warszawy powszechne budziły zajęcie — i Franciszek Zabłocki, pleban końsko-wolski, komedyopisarz celniejszy XVIII w., po zawiązaniu się Towarzystwa, uwiadomiony o niem z *Wiadomości Brukowych*, wynurzył pochlebną dla tego zgromadzenia radość wierszem, drukowanym w *Dzienniku Wileńskim* r. 1817, tom VI.

Od chwili zawiązania się Towarzystwa najgłówniejszą bezwątpienia rolę odgrywali Jakób Szymkiewicz i Jędrzej Śniadecki, tak na zgromadzeniach jako też w redakcyi *Wiadomości Brukowych*, wiersz bowiem Anti-Szubrawca do Brukowców mówi:

Jest prawo, jest monarcha, są święte ustawy,
Do nich więc to należy wglądać w ludzkie sprawy,
Jakóbie, Jędrzeju, wasze to jest dzieło,
Że to pismo w tym kraju, początek swój wzięło,
Wy Paryża, Londyny zwiedziwszy ulicę,
Ohydzacie przed światem Jagiełłów stolicę...

Z czerwca r. 1817 notatka z podpisem Szymkiewicza prezydenta uzupełnia wiadomość, że w tym czasie objął ster rządów w Towarzystwie po krótkiem panowaniu Kazimierza Strawińskiego. Jakim był ściślejszy skład zgromadzenia szubrawskiego, dowiadujemy się z mowy p. Gurcho, t. j. Franciszka Grzymały, dygnitarza, mianej na przyjęcie nowego członka Antoniego Goreckiego, dnia 8 czerwca r. 1818.

Noc była... w słodkiem Litwa drzemała uśpieniu,
Nie było dla piszących schronienia w dzienniku,
Jeszcze gwiazda szubrawska spoczywała w cieniu,
A już Gorecki nie w jednym wierszyku
Nie jedne paląc dla Feba ofiary,
Szubrawskiemi jaśniał dary...

Tu mowca wylicza zasługi nowowstępującego adepta, jakie położył dla literatury i dla narodowej chwały, ogłasza główne punkta miary szubrawskiej i zwracając się do Goreckiego mówi:

Z woli mądrych prawodawców
Prawda, wesołość z dowcipem złączona,
To są trzy główne znamiona
Wspaniałej sztuki szubrawców.

Po tej inwokacyi przestrzega neo-szubrawca, aby w pośród zabawy satyrycznej dla pięknej myśli, nie szarpał sławy bliźnich i zapoznaje go z całem zgromadzeniem.

Ten, co tu najwięcej gada,
A innym usta zatyka,
To Ojciec — w miejscu sternika

tym ojcem jest Kontrym (Poklus), któremu Szymkiewicz poruczył w zastępstwie prezydenturę.

Oj figurka to nielada
On jest jeden z prawodawców,
On trzyma w klubach Szubrawców,
I gdyby jego niestało,
Możeby się Szubrawstwo zupełnie zachwiało.
Jemu Mojżesz szubrawski, szlachcic od Łopaty,
Którego żałujem straty,
Niech mu Pan Bóg nie pamięta,
Jemu powierzył urząd prezydenta,
A on nam tak już dojadł porządku miłością,
Marginesów szerokością,
Że gdyby jeszcze dzisiaj miało przyjść do wotów,
Jabym pierwszy karteczkę rozedrzeć był gotów.

W r. 1818 w czerwcu zrezygnował Szymkiewicz z urzędu prezydenta i zdał władzę na Kontryma, sam zaś zajął się zreformowaniem stronnictwa, które usiłowało przekształcić odwieczne wolnych mularzy czyli franmasonów towarzystwo. Mianowski, prof. położnictwa sprawował urząd przewielebnego, Szymkiewiczowi poruczono wypracowanie kodeksu wolnomularskiego, którego autograf znajduje się w bibliotece Jagiellońskiej [6]). Z Kontryma klub szubrawski, zwłaszcza Grzymała niezbyt był zadowolony dla formy i pedanteryi w urzędowaniu, której był wielkim zwolennikiem.

To mowca — dobry, kiedy w dobrym sosie [7]),
Lecz ma często muchy w nosie,
Czasem aż nadto porządku pilnuje,
A czasem sobie dworuje.
. . . .
Tak on tłomaczy nam wyrazy prawa,
Tak w jego ręku nasze szczęście, byt i sława.

A ten jegomość — figura znacząca [8]),
On często ojcu natrąca
O wniesieniach, witajnikach,
Remanentach
I o tem i o owem
On sekretarz jednem słowem.
Ten co siedzi pod godła szubrawskiego cieniem,
To jest strażnik z przeproszeniem [9]).

I pod jego to rozsądek
Oddano schadzki porządek
Ztąd też często tak się zdarzy,
Że gdy wszyscy siedzą skromnie
On jeden skacze, lub gwarzy
Do Gulbiego albo do mnie.

— To Gulbi—Feba kochanek [10])
Zawsze szczęśliwie sięga do muzy po wianek,
Jakiś ma sympatyczny ze strażnikiem spójnik
Niegdyś prosty szubrawiec—a dzisiaj dostojnik.
— O sobie nie wspomnę, przez wrodzoną skromność,
O dygnitarstwie moim niech sądzi potomność;
Zresztą jak widzisz to szubrawców mnóstwo
Są to lub dygnitarze, lub proste pospólstwo.

Więc i ty przybyszu nowy
Staraj się jak najprędzej o urząd jakowy,
Możesz tego dostąpić przy pracy i chęci
Możesz z chwałą wiekować w Szubrawców pamięci,
Gdy idąc szczęśnie w ślady Krasickich, Trembeckich
Zechcesz się jeszcze starać o prozę Śniadeckich...

Antoni Gorecki nie tylko że nie wiekował w pamięci Szubrawców, ani się o prozę Śniadeckich nie starał, ale był jednym z pierwszych, który po zamieszczeniu poprzednio kilku swych bajek w *Wiadomościach Brukowych* z Towarzystwa wystąpił. Poeta-żołnierz, satyryk z profesyi, którego bajki i pieśni wojenne krzepiły młodych legionistów, nie znalazł żywiołu dla żołnierskiej duszy w klubie żartownisiów i emerytowanych uczonych profesorów—opuścił ich rychło, a *Wiadomości Brukowe* z grudnia 1818 oznaczyły nagrobek Eks-Szubrawcowi Litwanisowi:

Przechodniu! u mogiły tej zatrzymaj kroki
Biednego Litwanisa leżą tutaj zwłoki
Za to że do Szubrawców wszedłszy zgromadzenia
Chciał bez pracy używać sławnego imienia..

Gorecki uraził się nagrobkiem i niesympatyczne usposobienie ku Szubrawcom na rodzaj nienawiści zamienił, i kiedy gubernator wojenny Korsakow w r. 1820 śledząc za reformatorem Promienistych dokuczać począł i Szubrawcom, Gorecki doznawał wielkiego z tej okazyi ukontentowania. Redaktor *Wiadomości Brukowych* Marcinowski w liście do M. Balińskiego z d. 27 października pisze: „Niech będzie Wasz Bóg pochwalony! Sotwaros w pożądanym stanie zdrowia (zwykła imwokacya Szubrawska przy rozpoczęciu posiedzenia). Inkwizycya, która tylu ludzi z naszych zgubiła, sprawiła wielkie ukontentowanie panu Goreckiemu, sprawozdanie z niej zaniósł natychmiast do Jana Sniadeckiego, którego miałem honor widzieć wczoraj u Sotwarosa". Zwracając się do osoby Balińskiego—pisze autor dalej—„na ostatniem posiedzeniu wileńskiego oddziału Towarzystwa Biblijnego wojenny gubernator oświadczył, iż spodziewa się, że i panowie Balińscy którzy w obywatelstwie tak sprawiedliwej używają wziętości i poważania, że mówię zostaną członkami Towarzystwa Biblijnego i użyją talentów swoich na rozszerzenie chwały Najwyższego. O redaktorach *Wiadomości Brukowych* i o Towarzystwie wyraził się cierpko, mimo to ostatnia schadzka była nader liczna. Chaurirari [11]) okazał się znowu na świeczniku szubrawskim. Auszlawisa [12]) czytali w liczbie remanentników. Gulbi napisał i dał do *Dziennika Wileńskiego* odę pod tytułem: „Horadnica" i zachodzi co dzień do redakcyi. Czy zasnął na zimę nic o tem pewnego donieść nie mogę, bo i w Wilnie zaczynają już chodzić somnabułki, które pan Bodouin nazwał Jasnowidzy czyli Sybille. Lachnicki magnetyzuje na ulicy jakąś Agatkę, a pani Marewiczowa przybędzie do Wilna. A teraz przyjm mię pod cienie Łopaty swojej. Seymi [13]).

[6]) Deka D — B. Wniesienie dla dobra □ G. L. ścisłego zakonu wolnomularskiego. Rękp. p. l. 3381. Kat. Ręk. T. II.

[7]) Pergrubis (L. Borowski).

[8]) Sekretarz Seymi (Marcinowski).

[9]) Auszlawis (Baliński) Strażnik.

[10]) Gulbi (Szydłowski) Witajnik.

[11]) Lachnicki.

[12]) Baliński.

[13]) Seymi—Marcinowski.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wiemy jednak, że p. Michejda wcale się niejasno nie wyraził, owszem tak jasno i dobitnie, że sędzia przyznał słuszność jego wywodom. *Hinc illae lacrimae!*

Paryż, 31 marca.

(Obchód Nieszporów Sycylijskich. — Alarmy francuskie. — Broszura o wojnie przyszłej.)

(=) Jak pewien sędzia śledczy, który, ile razy trafiała się zbrodnia, powiadał zawsze: *Cherchez la femme*, tak Francuzi obecnie, ile razy spotyka ich na polu polityki zagranicznej nieprzyjemność jaka, w każdej upatrują palec ks. Bismarka. Spotkałem się, np. ze zdaniem, jakoby Krywoszan ks. Bismark poruszył. Dochodzi to do absurdów. Uwikłanie się Francyi w sprawę tunetańską przypisywanem jest powszechnie kanclerzowi cesarstwa niemieckiego, usiłującemu Francyę z Włochami poróżnić. Że usiłowanie podobne istnieje, nie ulega wątpliwości najmniejszej, ale ogranicza się ono wpływem na te sfery, na które działalność gabinetowa wpływ wywierać może. Zdaje się przeto, że się nie pomylę, gdy powiem, że fałszywym jest alarm, na jaki od kilku dni uderza dziennikarstwo francuskie z powodu zamierzonego we Włoszech obchodu 600-letniej rocznicy Nieszporów Sycylijskich. Fakt zdarzył się r. p. 1282, d. 31 marca. Dziś więc obchód ów ma miejsce; Palermo mianowicie poczyniło przygotowania wielkie; w obchodzie palermitańskim Garibaldi bierze udział osobisty. Wszystko to do egzasperacyi Francuzów przyprowadza. Ze szpalt gazeciarskich wydziera się okrzyk trwogi: Bismark!... Bismark!

Czy nie ma w tem prawdy? Najprzód, rzecz wątpliwa, ażeby ks. Bismark, mający na głowie kłopotów spółczesnych nie mało, pamiętał o tem, co się zdarzyło sześćset lat temu — gdzie? w Sycylii; następnie, obudzenie na półwyspie Apenińskim wspomnienia tego, ma bardziej na celu wywołanie w opinii publicznej rozjątrzenia przeciwko panowaniu obcemu w ogóle, aniżeli przeciwko Francuzom. Zkąd bowiem Francuzom dzisiejszym przychodzi solidaryzować się z garnizonami księcia Andegaweńskiego? Czy to Francya panuje nad Włochami? Włosi częściowo pozostają pod panowaniem innego państwa (Tyrol, Tryest): manifestacya ta więc, jeżeli w ogóle przeciw któremu z państw istniejących się zwraca, to raczej przeciw Austryi, aniżeli przeciwko Francyi. Odnosi się ona i do Niemiec pośrednio. Nie tajnem jest polityczne znaczenie kolei św. Gotarda. Francuzi zapomnieli o tem, alarmując się bez powodu istotnego i posądzając najniesłuszniej ks. Bismarka w tym specyalnym razie.

Alarm, co do machinacyi ks. kanclerza, znajduje się na porządku dziennym. Temi dniami np. wyszła broszura p. t. *De la Sprée à la l'Escaut par la Marne*. Jest to opis wojny mającej się odbyć r. 1896 pomiędzy Francyą a Niemcami — wojny spowodowanej zamachem na życie cesarza niemieckiego, którego to zamachu sprawca do Francyi uciekł i ta odmówiła kanclerzowi wydania onego. Francyę atakują równocześnie wojska niemieckie i włoskie i sprowadzają na nią klęskę straszliwą. Rzeczpospolita traci Niceę, Sabaudyę i Korsykę, odstępuje na rzecz Niemiec Tunisu, oddaje im całą flotę swoją, reorganizuje się pod postacią Stanów Zjednoczonych francuskich i oprzeć się nie może wcieleniu do cesarstwa niemieckiego Belgii i Holandyi. Takie to obrazy przyszłości nawiedzają imaginacyę Francuzów! Książę Bismark stał się dla nich zmorą, trapiącą ich ustawicznie, a oglądaną wszędzie, na lądzie i na wodzie. Może też on przecie nie jest tak wszędy obecny, politycznie nawet.

Propaganda nienawiści.

Z pod Jarosławia, 2 kwietnia.

Nie tylko za Lwowem, ale i koło Jarosławia zjawia się prawdziwie zbrodnicza między ludem wiejskim i po miasteczkach, propaganda.

Na dowód przytoczę ustępy z książeczek ruskich, wydanych przez Tow. imienia M. Kaczkowskiego, jakie mi lud sam doręcza książeczki, w których są czasem bardzo pożyteczne rady, ale zawsze obok tego jest podżeganie ludu ruskiego przeciw Polakom, rozbudzanie nienawiści pomiędzy braćmi od wieków zgodnie obok siebie żyjącymi.

Takie to pisma krążą na wsi i po miasteczkach koło Jarosławia. Pierwsza z nich zwie się: „Wystawki hospodarskie“. Tytuł wyjaśnia treść dziełka, dość dobrego. Ale między dobremi radami i naukami dla ludu, jest od 8 stronicy na kilku kartkach przemowa do ludu ruskiego zionąca nienawiścią do wszystkiego co polskie. Autor mówi o Tatarach na Rusi, a Polaków przedstawia gorzej od Tatarów. Dalej opisuje robociznę tak jaskrawo i nieprawdziwie, że lud sam nie wierzy jego opowiadaniu, mówi o najstraszniejszej niewoli ludu ruskiego i kończy tak: Stara Polska za karę upadła, a pyta się dalej, cośmy rusini zrobili przez 30 lat? Tutaj smaga rady, wójtów, pisarzy gminnych, wybory do rad i sejmów, do Wiednia, wyraźnie zarzuca przekupstwo Polakom i urzędnikom, wytyka, że są niedobre szkoły za ruski grosz krwawy za darmo wyrzucany i od podatków ludu wydzierany na to, aby uczył się po prostu głupstw, i żeby w końcu dzieci ruskie nie znały swego ruskiego pisma i pacierza, przymuszane do nauki polskich książek i t. d., i t. d. A kończy tak: „Kiedy nasi wrogi podchodzą nas rusinów (lud na wsi), sztuczkami, otóż potrzeba i nam pójść raz do głowy po rozum“. Wreszcie radzi autor ludowi, by czytał wyłącznie ruskie pisma, najgorsze i podburzające treści, jak n. p. „Nauka ruska“, „Rada ruska“ i wszystkie gazetki tylko ruskie.

Mamy dalej od ludu doręczoną nam drugą ruską książkę „Domowy skot“.

Treść dziełka na oko pożyteczna i pouczająca lud na wsi o hodowli bydła, o chorobach i leczeniu bydła, a napisana praktycznie i przystępnie dla ludu. Ale cóż? prawie ku samemu końcowi jest siarczysta przemowa autora do ludu ruskiego. (Stron. 65) „Rozbudźm sia!“ t. j. rozbudźmy się! Na kilku kartkach mówi autor o jakichś wrogach, tajnych srogich nieprzyjaciołach ludu ruskiego, nie wymienia ich wprawdzie. ale wskazuje dość wyraźnie że są nimi wszyscy nie rusini tutaj zamieszkali. A potem tak autor nawołuje z naciskiem lud ruski: Tak dałej ne musy i ne może byty! t. j. aby ci tajni wrogowie ludu ruskiego byli cierpiani między ludem ruskim na wsi, a dalej: „Upadliśmy bardzo, a przyczyną naszego upadku była długa i straszna niewola“. ale kto był przyczyną tej niewoli? milczy autor — aż wybucha z jego pióra wykrzyknik: My rusini jeszcze żyjemy, serce nasze ruskie bije w piersi, mamy dotąd tyle siły. że zwyciężymy naszych nieprzyjaciół i wrogów.

Co są i gdzie ci wrogowie?

Wszak tymi wrogami i przeciwnikami ludu ruskiego na wsi, nikt inny nie może być w myśl autora, jak my wszyscy nie rusini!

Dalej dostawił nam lud trzecią książeczkę ruską: „Sady derewynu“ t. j. zasadzaj owocowe drzewa. Otóż to dziełko jest zaiste bardzo dobre i pouczające dla ludu w całej swej osnowie, ale cóż? jak między kwiatem kryje się nieraz gad jadowity, tak i to na oko pożyteczne dziełko, mieści na stron. 9 rozmyślnie wtrącony wyzyw dla ludu przeciw władzom autonomicznym, osobliwie radom powiatowym, które są cierniem dla ruskich pisarzy ludowych.

Tak się odzywa autor do ludu ruskiego: Dajemy podatki ciężkie na jakieś rady powiatowe“ — a wyliczywszy te podatki mówi autor: A cóż te jakieś rady powiatowe zrobiły dla sadownictwa, dla dobrobytu (ruskiego) bo coby one mogły zrobić? itd.

Takie pisemka dla ludu ruskiego jak: „Wystawki hospodarskie“, „Domowy skot“, „Sadź drzewa“, „Poradnik pisarskich spraw“, „Świat i ludzie“, „Wieczory zimowe“, „Rozumem i połączeni siłą“, „Bractwo na Rusi“ — i t. p. — każde pod innym pozorem, po innym wstępie, wracają w końcu do jednego tematu — nienawiści!

W czytelni ruskiej na wsi czyta przewodniczący z naciskiem i objaśnieniem dla ludu ruskiego te właśnie ustępy, które są podburzające i od niechcenia wydrukowane.

A my cóż przeciwstawić możemy tej propagandzie już udowodnionej i dla ludu najszkodliwszej?

Oto zakładajmy po miastach powiatowych Towarzystwa „Oświaty ludowej“ jako główne ogniwa, a ztąd niech się one rozszerzają na wsie mające szkoły. Ale zabierzmy się rychło do tej niezbędnie potrzebnej pracy. bo to *conditio sine qua non* dla rozwoju prawdziwie humanitarnego między ludem, bo *periculum in mora* dla ludu poczciwego, bo my wiemy, że jeden gorszyciel więcej zrobi złego, niż 99 przykładów dobrych.

„Oświata ludowa“ niech połączy dwory, kościoły, szkoły, a komu leży na sercu i sumieniu prawdziwe szczęście i dobro ludu naszego, niech poświęci, co może dla wychowania jednego pokolenia w duchu chrześcijańskim miłości, sprawiedliwości i wyrozumiałości. Przeciw propagandzie nienawiści, na której czele stoi Towarzystwo imienia M. Kaczkowskiego, stawmy Towarzystwo miłości, sprawiedliwości, wyrozumiałości, ofiary i poświęcenia dla ludu.

Stawmy oświatę ludzką przeciw ciemnocie, miłość chrześcijańską przeciw zemście, pracę życiodajną cichą, mrówczą przeciw burzycielstwu, a lud nasz poczciwy, będzie stał przy naszem ciepłem sercu, przy naszych myślach i ideałach bożych. Są jeszcze i księża gr. kat, jak to mówią *antiquae educationis*, a ci połączą się z nami do świętej i niebieskiej pracy dla ludu naszego.

Ale! prędko do pracy, bo jeżeli jest agitacya skrzętna na pograniczu Rusi w okolicy Jarosława, Sieniawy, Krakowca, Pruchnika, gdzie mało ludu ruskiego, to cóż się dopiero dzieje za Lwowem?

Jeden księży na Rusi.

Wielkopolskie kółka włościańskie.

Z Poznańskiego, 1 kwietnia.

(†) W naszych stosunkach jest sprawa polepszenia bytu naszego ludu tak pod moralnym, jak fizycznym względem jednem z najważniejszych zajęć i prac społecznych. Że ten lud nasz polski koniecznie trzeba podźwignąć uobyczajeniem i oświatą, że starszej braci wypada koniecznie czuwać nad nim. by nie podupadł otoczony zewsząd niebezpiecznymi żywiołami — o tem pisać byłoby rzeczą zbyteczną. Już Fabian Birkowski w pięknych swoich kazaniach o kmieciach powiada, że „rzemiosło roztacza się, zrywa się ów porządek pięknie związanej społeczności, kiedy oracz około roli chodzić przestanie“. A przestałby przecież musiał około swej chodzić roli, gdyby opuszczony od swej starszej braci i znikąd nie dostający zachęty, rady lub pomocy, coraz więcej marniał i podupadał. Braciom naszym w Wielkopolsce wielkie należy się uznanie, że sprawą oświaty i podniesienia ludu naszego od lat kilku szczerze i gorliwie się zajęli. Jeżeli zważymy, że w Wielkopolsce jeszcze przed ośmiu laty głównem miejscem zebrań włościan była karczma, to zbiorowisko wszystkiego złego, a dzisiaj włościanie sami jak np. członkowie Kółka włościańskiego ze wsi Sarbinowa i Jaroszewa znoszą te karczmy, uznając je za gniazdo zepsucia; jak ci włościanie schodzą się na miesięczne zebrania, aby się tutaj wzajemnie pouczyć i o sprawach rolniczych poradzić, to aż serce człowiekowi rośnie i pragnąłby tylko. aby to samo można i o innych powiedzieć dzielnicach...

Jednym z głównych a prawie najgłówniejszym środkiem uobyczajenia ludu, są t. z. Kółka włościańskie. Nie powstały one jednakże na ziemi Wielkopolskiej nagle, bez żadnych poprzednich przygotowań, lecz są, jak słusznie dr. W. Łebiński w cennej swej rozprawie[1]) powiedział, „tegoczesnem ogniwem w nieprzerwanym łańcuchu obywatelskich działań ostatniego pół-wieku, w którym inteligencya kraju nie ustawała nigdy w usiłowaniach około oświecania ludu“. Nie będziemy tutaj bliżej rozbierać całego historycznego postępu w uobyczajeniu i oświacie ludu naszego, bo dr. Łebiński w rozprawie swej rzecz tę nader gruntownie przedstawił, do niej więc pragnących się z sprawą tą obeznać, odsyłamy — lecz chcemy w kilku choćby słowach przedstawić czytelnikom cel i ruch, jaki obecnie w Wielkopolskich objawia się kółkach. Szybszy rozwój Kółek włościańskich w księstwie datuje się od chwili, w której Tow. centralne agronomiczne w r. 1873 oddało ster nad kółkami włościańskiemi w ręce p. Maksymiliana Jackowskiego z Pomarzanowic. P. Jackowski zajął się całem sercem poruczoną sobie sprawą, a że się zajął sumiennie i ze skutkiem najlepszym dowodem, że dzisiaj „tysiące włościan, należących do kółek, nieinaczej go nazywają, jak ojcem i po synowsku rady jego i wskazówki przyjmują“.

Celem każdego kółka włościańskiego jest pouczanie członków na zebraniach we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego, obeznawanie członków z ulepszonemi a wypróbowanemi narzędziami rolniczemi, wyjaśnianie kwestyi ekonomicznych a mianowicie pracy i oszczędności, zwiedzanie dobrze urządzanych gospodarstw. urządzanie z nagrodami wystawy inwentarzy, płodów itd., dla przekonania się, o ile członkowie z udzielanych na zebraniach korzystali nauk i zachęty ich do udziału w kółkach. a wreszcie nakłanianie włościan do zabezpieczenia się od ognia i gradu. Zebrania odbywają się co miesiąc. Głównemi podporami kółek są oprócz niezmordowanego patrona duchowni, którym 22 kółek zawdzięcza swoje istnienie i młodzi obywatele z których 20 jest prezesami, a w których szeregu stoi zarazem przeszło 70 wiceprezesów, sekretarzy i członków. Że i obywatele starsi i prasa polska instytucye te wspiera i o ich rozkwit się stara, zbyteczne dodawać. Raz do roku zjeżdżają się delegaci wszystkich kółek na walne zebranie do Poznania. Czcigodny patron zdaje na nich szczegółowy pogląd na rozwój kółek we wszystkich gałęziach rolnictwa i ekonomii, włościanie przemawiają w sprawach rolniczych, zapytują się doświadczeńszych o rady, jednem słowem jak najszczersza wymiana zdań i rad wzajemnie sobie udzielanych, jest osią całego zebrania. Że tak jest, dowodem zeszłoroczne walne zebranie, na którem syn włościański Cieplucha o pięknem, czerstwem i śmiałem obliczu dawał braciom swym wskazówki dobrego wychowania i kształcenia synów gospodarskich. Całe zebranie oklaskami przyjęło te jego z pamięci i ze serca wypowiedziane słowa, a zacny patron ściskając mu dłoń spracowaną do dalszej zachęcał go pracy. Z wydanego co dopiero rocznika[2]) kółek włościańskich dowiadujemy się, że w roku zeszłym przybyło sześć nowych kółek, tak że obecnie jest ich sto trzydzieści. Z powiatów. które stosunkowo do liczby członków nader licznym odznaczały się udziałem wymienia rocznik powiaty: Węgrowiecki, Bydgoski i Międzyrzecki Główną część rocznika zajmują sprawozdania z czynności kółek za rok 1881. Każde sprawozdanie, to ścisły rachunek sumienia kółka, dający zarazem pogląd na jego rozwój, układ i frekwencyą członków. Ostatnia karta rocznika przeznaczona jest na rubryki: „Kółka rolnicze śpiące“ i „Kółka rolnicze zmarłe“. Rubryki te, jak się spodziewać należy, wcale niepokaźnie wyglądają, bo też każde kółko miałoby sobie za ubliżenie pod takim figurować pręgierzem. Oto w ogólnych zarysach pogląd na wielkopolskie kółka włościańskie, które pod egidą tak szczerego przyjaciela ludu, jakim jest p. Jackowski, zapewnie coraz więcej będą się rozwijać na pożytek ludu a chwałę narodu.

[1]) Kółka rolniczo-włościańskie i rozwój pracy około rolniczej oświaty ludowej w W. Ks. Pozn. i Prus. Zach. przez dr. Łebińskiego. Warszawa. Ateneum 1881.

[2]) Rocznik Kółek rolniczo-włościańskich W. ks. Pozn. VIII. Poznań. J. I. Kraszewski 1882 str. 115. XVI.

Głos rosyjski w sprawie unitów polskich.

Gołos w jednym z ostatnich numerów (n. 73) zamieszcza z dwojakiego względu godny uwagi artykuł. Najprzód okazuje się z niego, iż rząd rosyjski wypowiada jawną walkę katolicyzmowi a powtóre, piętnuje on w sposób dosadny postępowanie świętojurców, którzy czynny brali udział w męczeństwie unitów polskich. Sami Rosyanie przekonali się obecnie o wartości moralnej zdemoralizowanych renegatów, co za pieniądze dali się użyć za narzędzie w niecnej sprawie przepędzenia unitów na prawosławie.

Gołos pisze:

„W dziennikach pojawiła się pogłoska, jakoby w sferach administracyjnych podniesiono sprawę powrotu do kraju rodzinnego unitów zesłanych w r. 1875 do gubernii ekaterynosławskiej i chersońskiej, za opór stawiany wprowadzeniu prawosławia w miejscowościach przez unitów zamieszkałych. Sposób, w jaki tę pogłoskę podawano, pozwalałby wnosić, iż rząd zaczyna rozsądnie zapatrywać się na sprawę unicką. Według niej bowiem dozwolono unitom zostać katolikami ze względu, iż przez to nie stają się politycznie podejrzanemi. I w samej rzeczy w ten tylko sposób sprawa unitów może być rozwiązaną zgodnie z dobrem ludu. Należałoby przeto oczekiwać, iż to samo prawo zastosowanem będzie do pozostałych unitów, wiernych kościołowi katolickiemu. którzy nie ulegli karze przymusowego zesłania. Inaczej ulga powyższa miałaby to jedynie znaczenie, iż 300 osób uwolniono z pod niezasłużonego ucisku. Co zaś do uspokojenia całego kraju, to ono dopóty nie będzie osiągniętem, dopóki nie ustanie prześladowanie wszystkich unitów, którzy przeszli na łono kościoła katolickiego — dopóki unici ci nie będą zapisani w księgi katolickich parafii.

„W ostatnich dniach pojawiła się w dziennikach inna znów „pogłoska“, odnosząca się do tych samych prowincyj zachodnich. Według niej, najświętszy synod zajmuje się obecnie sprawą przekształcenia duchowieństwa prawosławnego na zachodnie w taki sposób, aby mogło ono zrównoważyć wpływy duchowieństwa innych miejscowych wyznań. Byłoby nader smutnem, gdyby sprawę tę chciano ściśle związać ze sprawą unicką. Szczególniej należałoby ubolewać, gdyby na przekształcone duchowieństwo prawosławne, „mające równoważyć wpływy duchowieństwa innych wyznań“, włożono podwójny obowiązek: zapobieżenia odpadaniu od cerkwi prawosławnej, oraz użycia wszelkich możliwych środków w celu nawrócenia na prawosławie unitów, którzy przeszli na łono kościoła katolickiego. Podobne rozwiązanie sprawy unickiej w kraju przywiślańskim. zajmującej rząd od lat ośmiu, zniszczyłoby wszelką nadzieję, iż sprawa wzmiankowana w rzeczy samej kiedykolwiek zostanie załatwioną. Przejście byłych unitów z religii katolickiej na prawosławie jest rzeczą niemożliwą. Pozostaje jedno tylko wyjście: zadowolnić się dotychczasowem przejściem unitów na prawosławie i uważać ich za prawosławnych, — unitów zaś, co przeszli na łono kościoła katolickiego, raz na zawsze pozostawić w spokoju i szczerze a otwarcie uznać ich za katolików.“

W każdym razie nader pożądaną jest reforma duchowieństwa prawosławnego w dawnych parafiach unickich. Nowe duchowieństwo, które zastąpiło dawne Unickie, od chwili tak zwanego „przejścia na prawosławie“ otrzymywało 1200 rubl. sr. rocznej pensyi. Tak sowite względnie biorąc wynagrodzenie wyznaczono naprzód w celu ściągnięcia do nawracanego kraju duchowieństwa rosyjskiego. Nowe duchowieństwo szybko wprawdzie zalało ową ziemię obiecaną, lecz ci popi nie byli Rosyanami, tylko Haliczanami — tak zwanemi świętojurcami. Im to rząd głównie ma do zawdzięczenia, że prawosławie tak nędznie przyjęło się między Unitami. Jeżeli Haliczanie — nauczyciele w niczem nie okazali się pomocnemi, to już o popach halickich nie warto mówić. Byli to obcokrajowcy. To już wystarczało do wyrobienia się w ludzie trwałego przekonania, że są to „najemnicy“, gotowi za pieniądze wszystko sprzedać — nawet religią. Unici też od razu od nich odstrychnęli się. Przy takim stosunku owczarni do pasterzów nie podobna myśleć o krzewieniu religii i poszanowaniu tejże, czego dowód obecnie jeszcze widzimy w lekceważeniu prawosławia przez Unitów.

Inna jeszcze była przyczyna powiększenia dotacyi duchowieństwa. Mniemano, iż nowi popi, zadowoleni z otrzymywanego wynagrodzenia, nie będą żądali żadnych od włościan opłat za spełnianie obowiązków duchownych. Jeżeli się nie mylimy, było to ich obowiązkiem. Przypuszczano, że środek ten pociągnie za sobą miłość i szacunek ludu dla nowego duchowieństwa — że Unitów przyciągnie do prawosławia. Nie będziemy się tutaj zastanawiali nad praktycznością podobnego środka, duchowieństwo bowiem prawosławne zawsze wymusza na najbiedniejszych choćby włościanach opłaty za posługi duchowne. Nowi popi wreszcie, o czem nie należy zapominać, prócz wysokich pensyj, korzystali jeszcze z obszernych włości, jakiemi hojnie zaopatrzyli obywatele ziemscy dawnych księży unickich.

W ogóle, zdaniem naszem, popi Haliczanie, wezwani na probostwa unickie, nie oddali żadnej usługi państwu, dla ludu nic nie zdziałali, prócz jawnej szkody. Co usprawiedliwiało sprowadzenie Haliczan? dla czego dano im pierwszeństwo przed popami rosyjskiemi? — na te pytania nie potrafimy odpowiedzieć. Wyższego wykształcenia, które jest niezbędnem do racyonalnego prowadzenia sprawy, bynajmniej nie posiadali. Mniemano, iż oni łatwiejszy znajdą przystęp do ludu z powodu zbliżonego języka, tudzież, że więcej obeznani są z obrządkiem unickim. Mowa atoli Haliczan, lubo podobna do mowy Unitów, nie jest tą samą. Z tego powodu lud z przekąsem nazywał popów-Haliczan „łamańcami“, która to pogardliwa nazwa i do religii zastosowaną została. Ich znawstwo obrządku unickiego również nie przyniosło żadnej korzyści, gdyż jedni z nich na nowych posadach nagle zbyt wielkiemi okazali się wyznawcami prawosławia, inni znowu oszukiwali lud, utrzymując, jakoby byli również dobremi Unitami, choć wcale obrządku grecko-unickiego nie przestrzegali. I w tym przypadku jak w każdym innym lepszą bywa prawda od oszukaństwa!

Siły wojenne mocarstw.

Nie jest bez interesu porównać w obecnej chwili cztery armie pierwszej linii, Niemiec, Austryi, Francyi i Rosyi, ich fortece i floty.

1. Niemcy liczą: piechoty 161 pułków (po 3 bataliony o 3 kompaniach); strzelców 20 batalionów; konnicy 93 pułki; artyleryi 340 bateryi. Armia pierwszej linii może wyruszyć w pole o sile 765.000 ludzi łącznie z oficerami i 242.000 koni.

Niemcy liczą 15 fortec pierwszorzędnych, 10 drugo i 10 trzeciorzędnych. Marynarka wojenna składa się z 86 wojennych okrętów o 566 działach, z tego 7 fregat pancernych o 85 działach, 5 korwet pancernych o 32 działach, 11 krytych korwet o 177 działach itd.

2, Austrya liczy piechoty: 80 pułków po 5 batalionów. W razie wojny dzielą się na 160 pułków po 3 lub 2 bataliony. Strzelców tyrolskich 10 batalionów: strzelców 40 batal. Konnicy 41 pułków (287 szwadronów). Artyleryi polowej 195 bateryj. Armia pierwszej broni może wyruszyć w pole w sile 885.000 ludzi i 107.000 koni.

Główne fortece są: Teresienstadt, Koenigraetz, Josefstadt, Ołomuniec, Kraków, Przemyśl, Karlsburg, Kronstadt itd. Zdaje się że żadnej z tych fortec nie można policzyć do pierwszorzędnych, i pod tym względem zostaje Austrya daleko w tyle za Niemcami.

Marynarka wojenna składa się z 65 okrętów o 320 działach, pomiędzy temi 11 pancerników o 158 działach, z fregety o 30, 4 kryte korwety o 41. 5 gładko-pokładowe kormety o 22 działach, 9 kanoniczek o 24 działach itd.

Francya posiada 144 pułki piech., strzelców 30 bataliionów, żuawów 4 pułki, strzelców algierskich 3 pułki, kawaleryi 77 pułków. Eklererów ochotniczych 19 eskadron. Artyleryi 487 bateryj. Stopa pokojowa armii wynosi 495.009 ludzi, 122,700 koni. Francya nie podaje ile w razie wojny w pierwszej linii stanąć może w polu. Podobno 24 korpusów armii po 25 batalionów piechoty, nadto w drugiej linii 8 korpusów.

Francya posiada 30 fortec pierwszorzędnych, 21 drugorzędnych i 12 trzeciorzędnych.

Flota wojenna wynosi 356 statków, z tego parowców 290; pomiędzy niemi 59 pancernych, z których 32 wielkich wojennych okrętów pierwszorzędnych, 21 kanonierek, 26 szalup działowych, 31 łodzi torpedowych i t. d. Liczba dział nie jest podana, ma ona wynosić kilka tysięcy.

4. Rosya liczy 192 pułki piechoty po 4 bataliony o 4 kompaniach. Strzelców 36 batalionów, oraz 34 batalionów liniowych. Kawaleryi 77 pułków. Artyleryi 334 bateryj. Rosya posiada na stopie pokojowej armię 840.000 ludzi i 95.000 koni. W razie wojny wystawia 2.265.000 ludzi 258.000 koni, nadto nieregularną armię w sile 160.000 ludzi i 14.000 koni.

Marynarka wojenna składa się z 389 okrętów wojennych o 836 działach, w tem 28 pancerników o 291 działach, 97 łodzi torpedowych i 96 innych okrętów marynarki.

Kronika.

Kraków, 4 kwietnia.

Pomnik Mickiewicza. Wskutek odezwy prezydenta miasta z dnia 14 marca b. r. przedsięwzięło krakowskie towarzystwo techniczne na posiedzeniu swem w dniu 3 kwietnia wybór delegata do jury konkursu na pomnik Mickiewicza. Po uchwaleniu zasady, iż delegatem może być tylko ten, kto nie bierze udziału w konkursie. wybrano przeważną większością prof. Sławomira Odrzywolskiego. W dyskusyi, która ten wybór poprzedzała, przeważało życzenie, iżby pomnik Mickiewicza stał na rynku, jako pomnik samoistny, nie przypierający do żadnego z budynków.

Towarzystwo rolnicze. We środę 12 b. m., odbędzie się o godzinie 3 posiedzenie komitetu w biurze Towarzystwa przy ul. Karmelickiej pod Nr. 42.

Towarzystwo rękodzielników „Zgoda“ zawiązane roku zeszłego w listopadzie, odbyło d. 2 kwietnia b. r. w niedzielę doroczne Walne Zgromadzenie. Przy zawiązaniu liczyło 87 członków a obecnie liczy już 204. Na walnem Zgromadzeniu wyrównano wkładki i wpisowe, tak że od 1 kwietnia b. r. zarówno majstrowie jak i czeladnicy będą płacić po 30 ct. miesięcznie. Biblioteka posiada 380 tomów. Zarząd nowy składają: p. Władysław Brnśnicki, prezes — Z. Wasilkowski, zastępca — J. Florkiewicz, sekretarz — Ant. Markiewicz, skarbnik — Aleks. Pinkalski, poborca i Karol Kowalski, bibliotekarz. Do wydziału weszli: pp. A. Szyjewski, Hanicki, Stielger, F. Kwaśniewski, Koralewicz, Cybulski, Fedunio i Feledyn.

Pana T. Chęcińskiego, radcę miasta Krakowa, a byłego prezesa „Zgody“ mianowało Stowarzyszenie pierwszym swoim członkiem honorowym.

Towarzystwo stara się o rozbudzenie życia umysłowego i towarzyskiego między członkami, przez urządzanie wieczorków i odczytów, których szereg rozpoczął dr. B. Lutostański. Życzyć należy, ażeby ta wielce użyteczna instytucya znalazła jak najszersze poparcie ze strony naszych rękodzielników i całej publiczności. Będzie ona jedną z dzielnych dźwigni postępu umysłowego i rozbudzenia prawdziwie obywatelskich pojęć wśród rękodzielników.

P. Z. L. Radzimiński. Na wytwornym papierze *in 4to maj.* otrzymaliśmy list otwarty p. Z. L. Radzimińskiego do redakcyi *Reformy*, wydrukowany czcionkami *Czasu*, nakładem autora. W liście tym p. R. *per longum et latum* usiłuje wykazać mylność wiadomości, podanej przez naszego korespondenta z Warszawy. a zaczerpniętej z dziennika petersburskiego *Nowosti*. Korespondent nasz jednak nie pisze o zaprowadzeniu sądów pokoju na Litwie i Rusi, bo to przed laty dziesięciu uczyniono, lecz takiego ich urządzenia, jakie od dawna istnieje w Rosyi, to jest urządzenia polegającego na obieralności sędziów pokoju. Obecnie ani Litwa ani Ruś instytucyi sędziów pokoju z wyboru nie posiada. Tak pisał nasz korespondent. a p. Radzimiński to samo powtarza w swoim liście. Zaiste szkoda na to wszystko patosu, wytwornego papieru i ozdobnych czcionek!

Stanisławów. Donieśliśmy w swoim czasie, że w głośnej sprawie abituryentów gimnazyalnych i realnych i innej młodzieży, sąd tutejszy dalszego dochodzenia zaniechał, przekonawszy się iż nie było żadnej podstawy do wytoczenia procesu. Nie koniec jednak na tem. Z abituryentami mieszkali na stancyi inni uczniowie, do tych zaś schadzali się ich koledzy, mający znowu dalsze w mieście znajomości. Ażeby więc dojść do źródła wiadomej sprawy, zjechał radca szkolny, p. Bodakowski i prowadzi śledztwo z niektóremi uczniami gimnazyum, szkoły realnej i seminaryum. Śledztwo to o ile wiemy jest już na ukończeniu. Jak słychać, nie ma ta cała sprawa ani cechy socyalistycznej ani panslawistycznej. Szło podobno tylko „o zgodę między Polakami i Rusinami“, ale ponieważ młodzież gdy się zejdzie, to zwykła zbyt wiele rozprawiać z młodocianą werwą i zarozumiałością o wszystkich wielkich rzeczach, ćwiczyć swoją wymowę w koleżeńskiej dyspucie i popisywać się nawzajem wiedzą swoją i samodzielnością zapatrywań we wszystkich najtrudniejszych zagadnieniach świata. ztąd urastały coraz potworniejsze wieści, przypuszczenia, podejrzenia i t. d. Była to tylko zwykła w zaczynającej myśleć młodzieży, gimnastyka dyalektyczna i nic więcej. Statuta ani stowarzyszenia nie było. — Równocześnie przybyli tu inspektorowie szkolni w celu „hospitowania“ nauki, lecz nie dla prowadzenia śledztwa z profesorami, jak się wieść rozeszła. Niestety zaprzeczyć nie można, że nie brak u nas ludzi, którzyby chcieli we wszystkiem co się dziś dzieje, dopatrzeć zaraz czegoś niebezpiecznego dla społeczeństwa.

W Sądowej Wiszni otworzono czytelnię ludową, staraniem lwowskiego Towarzystwa Oświaty ludu, oraz miejscowego proboszcza ks. Kan. Sołtysika i aptekarza p. Włodzimirskiego.

Stanislao Bechi. Czytamy w *Pungolo*: Wygnańcy polscy zamieszkujący Florencyę, chcąc złożyć cześć pamięci dzielnego Toskańczyka Stanisława Bechi, obrońcy wolności i niepodległości ich ojczyzny, wznieśli w miarę środków skromnych, pomnik z bronzu w Santa Croce, wykonany przez rodaka Teofila Lenartowicza, poetę-rzeźbiarza. Komandor Cesare Guasti ułożył następający epitaf: „Stanisławowi Bechi'emu, Florentyńczykowi, Pułkownikowi wojska polskiego, Rozstrzelanemu przez Moskali w r. MDCCCLXIII. Polacy za krew łzy oddają I tutaj bohaterskiemu obrońcy ich ojczyzny kładą znak wdzięcznej pamięci. MDCCCLXXXI.

Podczas odsłonięcia pomnika przemawiał Angelo Muratori.

Drugi zjazd lekarzy i przyrodników czeskich, odbędzie się w Pradze w Zielone Świątki. Komitet zjazdu serdecznie zaprasza wszystkich lekarzy i przyrodników polskich z Galicyi, Wielkopolski i Kongresówki na duchową biesiadę, której uczestnicy tylko po polsku i po czesku przemawiać będą. Lekarze i przyrodnicy krakowscy postanowili wziąć udział w zjeździe czeskim, pragnąc przez to nie tylko wywdzięczyć się za gotowość, z jaką Czesi podążyli do Krakowa na zjazd polski w roku zeszłym, lecz także złożyć na ołtarzu wiedzy dowód przyjaźni i solidarności dwóch pobratymczych narodów. Jesteśmy pe-

wni, że za przykładem krakowskich kolegów, podąży do Pragi z pochodnią braterstwa w ręku liczna rzesza pracowników, dla zdobycia nowych podstaw dla wzajemności polsko-czeskiej na polu umiejętnych badań.

Wszelkich wyjaśnień najchętniej udziela prof. dr. Antoni Frycz. sympatyczny wiceprezes III zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. — *Spálená ulice cz. 25 v Praze.*

W Granicy, w Królestwie Polskiem zebrali tamtejsi mieszkańcy i nadesłali do Szczakowej 108 rs. na ofiary pożaru „Ringteatru" we Wiedniu, celem dalszego przesłania tej kwoty do miejsca przeznaczenia.

Moskowski Listok w następujący sposób wyjaśnia, dlaczego się nie powiódł spis ludności w Moskwie: „Nieprawdopodobne a prawdziwe. Zarządzający jednodniowym spisem p. B. zniknął. Zniknął nagle i niespodzianie, pojechał do Berlina. Jedni mówią, że pojechał po to, aby nauczyć się roboty spisu od Niemców, inni, że na odpoczynek. To tylko wiadomo, że spisu nie dokończył i nie złożył rachunków z sumy 42.000 rs., zaś samą sprawę spisu tak pogmatwał, że ani dama zawiadująca obecnie wydziałem statystycznym dumy, ani prof. Czuprow wezwany na ratunek nie mogą nic poradzić... A to dopiero spis!"

Jesse Helfman żyje i jest zdrowa. Tak telegrafuje wbrew poprzednim doniesieniom korespondent petersburski *Voss. Ztg.*

Emancypantka. Niejaka hrabina Guillaume-Schack zapowiedziała przed kilkoma dniami w Darmsztadzie odczyt „o moralności publicznej". W obec dystyngowanego grona słuchaczy, prelegentka popisywała się tak wstrętnemi zdaniami, a w przedstawieniu grzechów ludzkich prześcigała najjaskrawszy naturalizm Zoli do tego stopnia, że policya musiała panią Schack zniewolić do opuszczenia sali. W Wiesbaden, gdzie prelegentka także debiutowała, oburzona publiczność sama opuściła miejsce odczytu... Skandaliczne znamię czasu?..

„Kochany Bismarku!" Angielskie dzienniki podają następujący list p. Gustawa Cohen, poddanego pruskiego, zamieszkałego w Anglii:

„Kochany Bismarku! Wielce mi pochlebia łaskawe twoje urzędowe zaproszenie, abym się stawił do służby wojskowej w przesławnej armii niemieckiej. Nie mogę jednak z tego tak zaszczytnego zaproszenia korzystać, zajęty bowiem jestem obecnie nieco pożyteczniejszą (jak śmiem sądzić) pracą naukową, i pragnąłbym pouczyć ludzi, w jaki sposób mogą najlepszy zrobić użytek ze swoich zdolności. Na wypadek nieprzyjęcia zaproszenia raczyłeś mi łaskawie zaofiarować sześciomiesięczną gościnę z wiktem na koszt państwa. Otóż i tego dowodu uprzejmości twej przyjąć nie mogę. Lepiej mi smakuje wolność angielska od niewolniczej służby w własnej ojczyźnie."

Lekarze. Fakultet medyczny w Paryżu obliczył na podstawie wykazów statystycznych liczbę wszystkich dziś żyjących lekarzy w cywilizowanych krajach świata. Jest ich około 182.000. W tej liczbie znajduje się 12.000 profesorów medycyny i autorów dzieł medycznych. We Francyi w stosunku do ludności jest lekarzy więcej niż gdziekolwiek, bo 26.000, a w żadnym kraju lekarze nie zajmują się tak żarliwie polityką jak we Francyi. Izba deputowanych na 547 liczy 44 lekarzy. W senacie, w radach generalnych departamentowych i gminnych zasiada ich 6700. — Eldoradem dla lekarzy zdaje się być Anglia, nigdzie bowiem nie dostępują oni tak późnego wieku, jak w Anglii.

Lekarki. Wedle czasopisma lekarskiego *Medical Record* wychodzącego w Londynie, praktykuje w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej około 400 doktorek. — W Anglii jest ich blisko 300, a praktykują przeważnie na prowincyi. — We Francyi nie ma ich 200. — W Rosyi 12 kobiet ma prawo udzielania wykładów medycyny kobietom, 30 zajmuje posady lekarskie w ziemstwach, 40 przy szpitalach. 25 otrzymało order św. Stanisława za zasługi w zawodzie lekarskim w ciągu kampanii r. 1877. — W Niemczech jest dotąd zaledwie kilkanaście doktorek medycyny, lecz i te wszystkie prawie ograniczają się na leczeniu chorób dziecięcych i na dentystyce. — Liczba studentek medycyny z każdym rokiem wzrasta.

Kobiet literatek, według ostatniego spisu ludności we Francyi, znajduje się ogółem 2000; z tych powieściopisarek 1200, tłumaczek z obcych języków 400, poetek 300 i publicystek 100.

Słuszny powód. Pewien anglikański kaznodzieja mówiąc przed swojem audytoryum, przeważnie z kobiet złożonem, o zmartwychwstaniu Chrystusa, wyraził się w te słowa: „Zbawiciel nasz, po chwalebnem zmartwychstaniu swojem, ukazał się naprzód niewiastom; ale niech was z tego powodu pycha nie zaślepia, uczynił On to bowiem w tym jedynie celu, aby ta radosna nowina tem prędzej się rozeszła."

Ostrożnie z całowaniem! W pewnem miasteczku niemieckiem, młody jakiś zakochany entuzyasta, założył się o sumę 200 marek, że swoją narzeczoną w przeciągu dziesięciu godzin pocałuje 10.000 razy w same usta, bez przestanku. Co pół godziny tylko mieli się posilać, czy też chłodzić porcyą lodów. Usta panny były świeżutkie i smaczne jak maliny. Nic dziwnego też, iż młodzi narzeczeni w pierwszej godzinie pocałowali się 2.000 razy. W drugiej już tylko 1.000. W trzeciej 750. A potem? — Potem ani razu więcej, bo on dostał kurczu w ustach i omdlał, ona zaś zapadła w jakiś rodzaj gorączkowego majaczenia. Z wielką trudnością udało się przyprowadzić czułą parę do przytomności. Od dwóch tygodni oboje ciągle jeszcze chorzy. Ślub odłożony, a niektórzy twierdzą, iż małżeństwo nie przyjdzie już do skutku. Narzeczeni mają nawzajem do siebie wstręt nieprzezwyciężony.

Wino buraczane. Jeden z agronomów francuskich zrozpaczony zniszczeniem winnic swoich przez straszną phyloxerę, wpadł na pomysł wydobywania wina z czerwonych buraków. Po rozlicznych i z wielką usilnością prowadzonych doświadczeniach, doszedł ów przemysłowy agronom do tego, iż buraki wskutek fermentacyi dają wino o smaku dosyć przyjemnym. Komisya hygieniczna ma w tych dniach wydać opinię swoją o tem nowem zastosowaniu buraków. Jeżeli opinia ta wypadnie pomyślnie, otworzy się nowe źródło bogactw, tym razem już nietylko dla Francyi, gdyż buraki z łatwością rosną w każdym klimacie.

Wiadomości urzędowe. Naczelny Dyrektor poczt przeniósł oficyała pocztowego Witolda Zielonkę z Przemyśla do Krakowa, a asystentów pocztowych Ludwika Planera z Brodów do Krakowa, Gustawa Elsera z Krakowa do Brodów i Franciszka Pająka z Brodów do Przemyśla. Nadał posady pocznistrzów: w Grzymałowie córce byłego tamtejszego pocznistrza Leokadyi Pazirskiej, a w Żmigrodzie byłemu pocznistrzowi Ludwikowi Hellemu, dalej posady ekspedyentów pocztowych: w Cle ekspedytorce Zdzisławie Strzeleckiej, w Słobodzie rungurskiej ekspedytorce Filipinie Wolfart, w Turce pod Kołomyją urzędnikowi tamtejszych wyrobów fabrycznych Edmundowi Dannerowi, w Kątach ekspedytorowi pocztowemu Jakubowi Węgrzynowiczowi, w Gajach wyżnych ekspedytorce pocztowej Jadwidze Guniewiczowej, nareszcie przeniósł ekspedyenta pocztowego Antoniego Lewickiego ze starego Sioła do Kranzbergu.

Dla Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831, nadesłał na ręce redakcyi *Reformy* pan Wiktor A. Zienkowicz z Turynu 50 złr. w. a.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
30	2 p.	+9·6	744·3	W.	+5·0	pochmurno
	10 w.	8·6	45·5	W.	11·4	„
31	7 r.	3·8	45·6	W.		pogoda

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 3 kwietnia. Barometr wszędzie się podnosi. Wiatry w ogóle są słabe, bez wyraźnego kierunku, u nas przeważnie wschodnie. Niebo po większej części pochmurne: O godzinie 7 rano ciepłota powietrza wynosiła, w Paryżu 8·9, Petersburgu 2·0, w Moskwie 0·3, w Warszawie 2·2, Berlinie 3.8, w Wiedniu 7·6. Pradze 5·6, Budapeszcie 9·7, we Lwowie 5·2 stopni Celsiusza. Zmienna pogoda. Chłodne powietrze.

Wieczór muzykalny Tow. muzycznego pod kierunkiem artystycznym St. Niedzielskiego.

Siedm słów kompozycyi Mercadantego, wypełniło program wczorajszego wieczoru. — Utwór ten wcale krótki, jest stosunkowo do myśli w nim zawartych za długi. — Kompozytor posprzęgał kilka pospolitych okruchów operowo-kantatowych, a rozdzieliwszy je na siedm numerów, uczynił z nich siedm słów.

Wykonanie tego dziełka było wszakże tak porządne, że mogło istotnie zainteresować. — Solo na sopran, wykonane zostało przez pannę K. bardzo dobrze, spokojnie, z dokładną intonacyą i z należytem wycieniowaniem. — Tak samo należy się panu J. pochwała za poprawne wykonanie sola tenorowego.

Chóry i kwartety trzymały się wcale dobrze i jesteśmy przekonani, że produkcya tegoż utworu w Wielki Piątek zadowolni wszystkich.

Franciszek Bylicki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W fejletonie dziennika *Neue Zurcher Zeitung* ukazały się wyjątki z przypadkowo odnalezionych listów niejakiego Jana Jakóba Fries, które pisał do swojej rodziny zamieszkałej w Zurychu Z nich dowiadujemy się, że był on w końcu zeszłego wieku chirurgiem wojskowym w Rosyi i jako taki brał udział w wyprawie tureckiej 1768—1774, a w tych dalekich wycieczkach, zawadził także i o polską ziemię.

Te szczere a proste zdawania sprawy z wrażeń i uczuć podzielanych wyłącznie tylko z własną rodziną, bez myśli i pretensyi, by się miały kiedykolwiek ukazywać na widok publiczny są przedewszystkiem wolne od tendencyi tak moralnej jak i politycznej, a więc mają cechę szczególnej bezstronności. Budzą one jeszcze obok tego ciekawość, boć to przecie już przeszło wiek temu jak zostały wypowiedziane zawarte w nich zdania i opinie. Wyjmujemy z nich słów kilka, które nas mogą bliżej interesować.

„Soldat moskiewski" mówi on „jest największy barbarzyniec w świecie. Oficer jego, jest mu w tej dzikości przewodnikiem i nauczycielem. Co się zaś tyczy generałów i w ogóle wyższych rang, to się dostatecznie przekonałem, że dopuszczają się oni najniegodziwszej niesprawiedliwości, że rozpusta i zadośćuczynienie swoim grymasom jest dla nich wszystkiem . . .

. . . Znalazłem się w Polsce na Podolu. tam dr. Golc powierzył mi kuracyę panny Kozłowskiej, bardzo dobrej, pięknej i delikatnej osoby. Za uwolnienie ją od cierpień zostałem nagrodzony nietylko 15 dukatami i bardzo ładnemi darami jej własnej roboty, ale też szczerą życzliwością i przyjaźnią jaką mi okazuje.

Miałem zaszczyt i szczęście poznać się z wieln Polakami, którzy odwiedzali w Winnicy dom państwa Grocholskich. Wszyscy ci panowie obdarzają mnie szczególną swoją łaską, są oni nadzwyczajnie delikatni, grzeczni i przystępni. Często wchodzą ze mną w rozmowy — lubią moją ojczyznę Szwajcaryę. Kuzyn króla Poniatowskiego gdy mnie widzi, to nie nazywa mnie inaczej jak *Petit bon Suisse.*

Panie zatrzymują mnie uprzejmie i serdecznie w swych gościnnych domach — chcą mnie żenić i proponują mi istotnie bardzo dobrą partyę, której nigdybym nie odrzucił, gdyby nie wymagano odemnie zmiany religii. Takie wyrzeczenie się swojej wiary odjęłoby mi już na zawsze spokój sumienia.

Pani Branicka odezwała się raz do mnie: „Czyż to tak trudno zostać szczęśliwym — trzeba być tylko dobrym katolikiem." Odpowiedziałem jej z całą szczerością, „że niekoniecznie trzeba być katolikiem, aby zostać szczęśliwym — ja wiem o tem, że można nim być także, gdy się jest dobrym protestantem."

Z początku niesłychanie mnie to dziwiło, że w Polsce tak łatwo jest zawierać znajomości i wchodzić w stosunki przyjacielskie, ale teraz, gdym już bliżej ten kraj poznał, tom się oswoił z tą dla nas niezwykłą rzeczą. Piękną jest ta ludzkość tutaj i te polskie obyczaje, których daremnie byłoby szukać gdzie indziej. A przecież to u nas ten kąt świata nazwany jest barbarzyńskim.

W grzeczności i delikatności nie dorównywuja polskim damom żadne inne na świecie. Mają one szczególne przymioty i wdzięki, talenta wszechstronne i wielką zręczność i zdolność do najpiękniejszych ręcznych robót. To jest nie do opisania co za przeróżne są tutaj rodzaje tych prac kobiecych. A z jaką one są dokonywane delikatnością, z jakim smakiem i lekkością, i jakiej nakoniec wymagają one cierpliwości, trzeba widzieć aby uwierzyć.

Czystość w nich i w około siebie jest strzeżona jak oko w głowie. Najpodrzędniejsza służąca albo kucharka ma delikatne ręce, odzienie schludne i nie podarte. Jakżeby to było użytecznem te cnoty do Rosyi wprowadzić, gdyż tam zarówno najwyższa dama jak i najuboższa robotnica wstydzą się wziąść igłę do ręki, ubliża im każda ręczna robota. Rosyankom na myśli tylko jak najwięcej parady i błyszczenie zewnętrzne, a to dla tego, aby pokryć brudy i nieporządki. W Rosyi na każdym kroku widzi się leniwe zastępy brudnej służby w podartem odzieniu i to jest powodem, że tam tyle robactwa. Polski wiejski lud żyje szczęśliwy i zamożny. Polska istotnie jest błogosławionym krajem."

Sprawy sądowe.

Kraków, 3 kwietnia.

Losowanie sędziów przysięgłych.

W sobotę po południu odbyło się w tutejszym sądzie karnym, pod przewodnictwem prezesa p. Kaweckiego, w obecności radców pp. Nowaka i Mikuszewskiego, prokuratora p. Brasona i delegata Izby adwokackiej dr. Abłamowicza, losowanie sędziów przysięgłych i zastępców na 3cią zwyczajną tegoroczną kadencyę, w dniu 1 maja rozpocząć się mającą.

Jako przysięgli główni wylosowani zostali pp.:

Asnyk Adam, właściciel realn.; Brzeski Wiktor, notaryusz; Bakałowicz Aleksander, właściciel realn.; Boguński Władysław, właściciel realn.; Czynciel Józef, rękawicznik; hr. Dębicki Ludwik Zygmunt, właściciel realn.; Dębski Józef, właściciel realn.; Feintuch Leon, kupiec; Federgrün Józef, kupiec w Podgórzu; Gawełkiewicz Józef, kupiec; Herteux Aleksander, właściciel hotelu: hr. Husarzewski Józef, właściciel realności; dr. Jawurek Aleksander; Isenberg Salomon, właściciel realn.; Jurkowski Adam, właściciel realn.; Kritzler Bernard, właściciel realn.; Klein Wiktor, właściciel hotelu; Kossak Juliusz, artysta-malarz; dr. Kański Mikołaj, adwokat; dr. Kleczyński Józef, prof. Uniw.; dr. Leszko Władysław, koncess. adwokat; Łuszczkiewicz Antoni, inżynier; dr. Morawski Kazimierz, prof. Uniw.; dr. Molicki Antoni, urzędnik Tow. ubezp.; Olejak Jakób, właściciel realn.; Pieguszewski Wincenty, właściciel realn.; Przeworski Juda, handlarz węgla: Paszkowski Leon, dyrektor banku galicyjsk.; Redyk Wiktor, aptekarz; dr. Rostafiński Józef, prof. Uniw.; Sare Salomon, handlarz koni; Szubert Awit, fotograf; dr. Styczeń Wawrzyniec, adwokat; dr. Straszewski Maurycy, prof. Uniw.; dr. hr. Tarnowski Stanisław, prof. Uniw,; Zaremba Karol, budowniczy.

Przysięgli zastępcy pp.:

Bruśnicki Władysław, cieśla; Ciechanowski Adam, kupiec; Drozdowski Józef, murarz; Dembiński Feliks, kupiec; Engelstein Berisch, handlarz; Jachimski Antoni, kuśnierz; Laszczyk Stanisław, rzeźnik; Małodobry Józef, właściciel realn.; Opidowicz Maciej, piekarz.

Dział ekonomiczny.

Papiernictwo w Galicyi.

Galicya posiada dwa główne warunki dla rozwoju papiernictwa z znakomitą siłą ruchu w motorach wodnych i ogromny materyał surowy, w skutek czego papiernictwo mogłoby się rozwinąć na większe nawet rozmiary z wielką dla kraju korzyścią.

Papiernictwo kwitnęło niegdyś w Galicyi. W wielu miejscowościach spotykamy nazwy „papiernia"; do dziś dnia w górskich okolicach istnieją młyny papiernickie i są w ruchu. Jestto przemysł dawny bardzo słabo rozwinięty, gdyż nie może się podnieść w skutek wyzyskiwania producentów przez handlarzy i lichwiarzy. — Do niedawna papier w tych młynach wyrabiany wywożono w znacznej ilości do Królestwa polskiego, a dziś jeszcze wywożą go do Prus, gdyż wyrób ręczny, ordynaryjny, daje papier miękki i mocny, w wielu razach pożądańszy od maszynowego. I ręczny jednak wyrób uległ z biegiem czasu udoskonaleniu, o czem nasi górale nie wiedzą. Jak pradziad robił tak i góral papier wyrabia. Przed kilkoma laty szmaty były tańsze, handlarze zaś nie dosięgli górskich zakątków. Dziś zabierają oni góralowi najlepsze szmaty na wywóz, a spekulanci tyle dziś płacą mu za papier co przed 10 laty, tłomacząc niskość ceny niby wysokiem cłem wchodowem do Prus, gdy tymczasem wyrób góralski dotąd jest wolny od cła. Tak wyzyskiwany popiernik wiejski upaść musi, staje się niewolnikiem spekulanta, który cztery razy więcej wywyrób jego sprzedaje.

Przechodząc do papieru maszynowego zastanówmy się jakie papiery w Galicyi należałoby wyrabiać, aby papiernictwo mogło rokować pewne korzyści, tudzież jakie są warunki wewnętrznej konsumcyi papieru w kraju naszym.

Wyrób wyborowych gatunków, tak zwanego papieru białego, wymaga znacznych kapitałów a nadto nie mógłby wytrzymać konkurencyi z papierem zagranicznym na wielkie rozmiary produkowanym. Należy więc w Galicyi poprzestać na wyrobie spotrzebowywaym przez najuboższych nawet, to jest na papierze drukowym, konceptowym. szrencowym, pakowym i tekturze. Wyrób tych gatunków, choćby w najwyszukańszych kolorach kwalifikuje się dla Galicyi, a przedsiębiorcy liczyć mogą z pewnością na wewnętrzną konsumcyę, a z czasem i na export.

Kilka fabryk papieru pakowego w Galicyi wyrobić może średnio na dzień około 100 cetn. metr. ilość zaś papieru ręcznego nie należy brać w rachubę, bo idzie on na export do Prus i Węgier. Tę produkcyę porównajmy z wewnętrzną potrzebą.

W Austryi, gdzie Galicya pod względem zużycia papieru ósme zajmuje miejsce, na jednego mieszkańca przypada rocznie 2·4 kilogr. zużytego papieru, nie licząc w to wyrobów z masy papierowej.

Z ogółu ludności Galicyi i Bukowiny weźmy do rachunku tylko $1^1/_4$ miliona mieszkańców używających papieru do zawijania czegoś, pakowania towarów, potrzeby drukarń i litografii co do papieru drukowego i afiszowego, weźmy masę papieru konceptowego używanego do pisania i przypuśćmy, że na głowę z tego $1^1/_4$ miliona wypadnie tylko wliczmy 25 gram. na dzień papieru, to jest tyle ile waży arkusz dziennika lub torebka na dwa kilo mąki, a okaże się, iż Galicya używa dziennie około 300 cet. met. papieru w pomienionych gatunkach i tekturze.

Odliczmy od tej sumy wyprodukowane w kraju 100 cetn. metr., brak więc papieru na wewnętrzną potrzebę Galicyi około 200 cent. metr., które sprowadzamy z zagranicy. Licząc średnio czystego zysku z wyrobu 3 zł. na 100 kilogr., przez zaniedbanie przemysłu papierniczego Galicya traci rocznie około 210.000 złr., to jest prawie tyle ile potrzeba w odpowiednich miejscowościach na założenie trzech fabryk o jednej machinie, mogącej wyrobić dziennie około 15 cetn. metr., lub dwóch fabryk o dwóch machinach mogących wyrobić 25 cetn. metr. Z braku dziennej ilości 200 cetn. metr. własnego wyrobu traci kraj rocznie w kapitale obrotowym 1,400.000 złr. licząc przecięciowo cetnar metryczny po 18 zł.

W pierwszych chwilach rozwoju papiernictwa krajowego nie można myśleć o eksporcie papieru, lecz natomiast o wywozie masy papierowej, szlifowanego drzewa i celulozy. Wyrób tych surogatów od pierwszej chwili swego pojawienia się ma zapewniony export. Siedm bowiem wielkich fabryk w Królestwie Polskiem i kilkanaście mniejszych spotrzebowywa bardzo znaczną ilość masy papierowej, jakiej jedna szlifiernia i jedna fabryka celuzory wyrobićby nie zdołała. Dziś naprzykład jedna fabryka w Jeziorny pod Warszawą potrzebuje rocznie więcej niż 1500 cetn. metr. surogatów z drzewa, w które się zaopatruje aż w Finlandyi, gdzie przemysł ten się rozwinął, gdy tymczasem u nas nie ma o nim mowy. Z czasem Galicya, mająca wszelkie warunki taniego wyrobu mogłaby wziąść udział i w eksporcie papieru do innych prowincyi i za granicę monarchii Austro-Węgierskiej, który to eksport z każdym rokiem wzrasta.

Feliks St. Piasecki.

Rzeszów. Tutejsze Towarzystwo okręgowe rolnicze, zwołane zostało przez prezesa hr. Rogera Łubińskiego na ogólne zgromadzenie, w sobotę 22 b. m. odbyć się mające. Porządek dzienny mieści oprócz wyboru Prezesa, delegata do komitetu centralnego i trzech nstępujących członków Wydziału (pp. H. Christiani, J. Gumiński, W. Attaman), sprawozdanie z czynności Wydziału w poszczególnych sekcyach, składane przez przewodniczących: Rolna — p. Bobrownicki, Chowu inwentarzy — p. Edw. Jędrzejowicz, Handlowo-przemysłowa — dr. Rybicki, Sadowniczo-ogrodnicza — ks. kanonik Karakulski. — Dalej będą na porządku wnioski Wydziału i członków Towarzystwa, informacya do użycia maszyny p. Szabałowskiego do wydobywania miodu z plastrów. Zakończy losowanie narzędzi.

Wystawa bydła większych i mniejszych posiadłości, odbędzie się w Rzeszowie d. 24 b. m., w dzień jarmarku św. Wojciecha.

Ruch na kolejach galicyjskich. Ruch towarowy polepszył się w ciągu ostatniego tygodnia marca o 8000 cetn. na kolei Karola Ludwika, o 1800 na liniach kolei Albrechta, tylko dowozy linii czerniowieckiej pozostały bez zmiany (22.000 cetn.) Wywóz jaj, drzewa, mlewa i soli. podniósł się o 6000 cetn., przywóz towarów drobnych, zmniejszył się o 2000 cetn. Zboża wysłano za granicę około 44000 worów, do Czech, Morawy i Wiednia 20000, do Galicyi zachodniej około 23000, razem 87000 worów. Przywieziono do Galicyi i przez Galicyę towarów 33000 cetn, węgla 7500. Wywieziono bydła żywego, wołów 250 sztuk, nierogacizny 4000 sztuk, jaj do Niemiec i Anglii 5800 cetn., drzewa 6000 cetn., nafty i wosku ziemnego 2500, soli 2500. spirytusu 1000, wełny 500 cetn. Cały ruch na linii Karola Ludwika, wynosi 175000 cetn. Handel zbożem nie ożywiony, żadnych większych transakcyj. Ceny o 10—20 ct. niższe.

Emigracya z Austryi podług oficyalnego statystycznego wykazu na rok 1880. Węgierskiej statystyki emigracyi nie ma dotąd; na południu odbywa się ciągły odpływ ludności do Serbii i Rumunii. na północnym zachodzie ludność słowacka, a na zachodzie ludność niemiecka emigruje do Ameryki. Ograniczenia prawne były bezskuteczne: tak n. p.: Od roku 1870—1875 z saroskiego komitatu emigrowało rocznie 50 ludzi, w r. 1879 i 1880 wzrosła liczba wychodźców na 1000 rocznie. a w r. 1881 pomimo ustawy przeciw wychodźtwu na 2322. Z komitatów oedenburskiego, eisenburskiego i wieselburskiego wypędziła wiele ludzi regulacya Raaby i Baabnicy.

Z Cislitawii emigrowało podług wykazów oficyalnych

w roku	1871	6.169	osób,
„	1872	6.099	„
„	1873	6.927	„
„	1874	5.873	„
„	1875	10.012	„
„	1876	9.259	„
„	1877	5.877	„
„	1878	5.395	„
„	1879	5.929	„
„	1880	10.145	„

Największego kontyngensu wychodźców, dostarczyły Czechy z Morawą 6411 i 2230 osób, oraz Galicya 691 osób. Że to cyfry niedokładne, dowodzą wykazy wychodźtwa z portowych miast. Przez Hamburg i Bremę wywędrowało Czechów, (zapewne rozumie się pod tem i Morawiaków i Szlązaków) 11.858, innych Austryaków 8015, razem 19.873, więc prawie dwa razy tyle, ile wykazują sprawozdania starostw.

Z Niemiec wywędrowało w roku 1873 103.638, od 1874—1879 roczna emigracya spadła poniżej 50 tysięcy, w r. 1880 podniosła się na 106.190, a w r. 1881 na 210.547 osób.

Węgierski handel w miesiącu styczniu. Przywóz wynosił $18^1/_4$ milionów, wywóz 23 milion. złr. Bilans więc na korzyść Węgier, wynosi około 5 milionów złr W stosunku do przeciętnej miesięcznej ubiegłego roku, przywóz był niższy o 7 mil., wywóz o 9 milionów. Przywóz z Austryi wynosił 14,777.801 złr., z Niemiec 1,180.452, z Rumunii 1,288.408, Serbii 667.602, Włoch 130.782, Francyi 95 321, Bośni i Hercegowiny 53.907. Główne cyfry przywozu, stanowią towary tkackie 5,561.753, kolonialne 2,230.265, metalowe 1,447 972. — Wywóz do Austryi wynosił 17,219.223 złr., Niemiec 3,213.272. Francyi 458.412, Szwajcaryi 442.678, Anglii 371.009, Włoch 337.807, Rumunii 349.555. Główne przedmioty wywozu, produkta rolnicze 8,774.006 złr., zwierzęta i produkta zwierzęce 4,886.857, tkaniny i nici 1.904.945, napoje i środki pożywienia 1,590.848, drzewo budulcowe i opałowe 1.287.281.

Kasy groszowe w Królestwie polskiem. Jakkolwiek powstajemy nieraz na brak rozwinięcia u nas zmysłu oszczędności, zwłaszcza w klasach ludności roboczej, przecież postęp w tym kierunku jest widocznym, a dowodem tego nieustanny rozwój kas groszowych, w których wolno składać w ilościach najdrobniejszych, a ztamtąd gdy się zbierze większa sumka, następuje przelew do kasy oszczędności, istniejącej przy magistracie miasta Warszawy.

Kasy groszowe zostały założone w 1861 roku, w liczbie kilku, a dziś ich posiadamy 16. Ze sprawozdania za kwartał ostatni roku zeszłego widzimy, iż przybyło w tym czasie 978 nowych uczestników, którzy złożyli 14022 rubli, (kopiejki opuszczamy). Od czasu zaś założenia kas, aż do 1882 r., wszystkich uczestników było 26938, a wkłady przez nich uczynione, wynoszą 321189 rubli.

Spółkę rybacką zawiązało kilku obywateli z sandomierskiego, celem rozwinięcia hodowli ryb w swej okolicy.

Lwów, 1 kwietnia. Sprawozdanie Banku rolniczego. Stan ozimin jak do tej pory, jest ogólnie pomyślny, — niektóre tylko okolice Niemiec i Rosyi, a mianowicie gubernie Jekaterinosław, Charków i Połtawa uskarżają się na znaczne spustoszenia przez myszy polne, wyległy masami w tym roku wskutek niezwykle ciepłej pory. W północnych zaś guberniach Rosyi dużo zboża wygniło.

Mała reakcya, jaka spostrzegać się daje od kilku dni w handlu zbożowym, ogranicza się li tylko na łatwiejszym zbycie celniejszych gatunków pszenicy. Żyto i jęczmień notuje zupełnie nominalnie. Potrzeby nasion pastewnych po większej części pokryte. Konicz i tymotka notuje znacznie niżej przy słabym popycie. Tendencya spirytusu chwiejna.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	złr.	9·75	10·75
„ „ „	„	9·—	10·50
„ biała	„	9·—	10·25
Żyto	„	6·—	6·75
Owies	„	5·—	—·—
Groch Victorya	„	—·—	—·—
„ drobny	„	6·—	7·—
Rzepak	„	—·—	—·—
Konicz	„	30·—	55·—
Jęczmień	„	—·—	—·—

Spirytus na termina złr. 31·— za 10.000 lit. proc.

Sprawozdanie wiedeńskiej Izby handlowej od 25 do 31 marca 1882 r.

Spirytus surowy, ze zboża i kartofli (75 % i wyżej), transito za 10000 litroproc. 31.75—32·00 En gros za gotówkę. En détail o 30—50 ct. wyżej. Spirytus z Melassy 31·45—31·70. Spirytus rektyfikowany (90%) 34·00—34·50.

Nafta za 100 kilo amerykańska 15·75—16· W wagonach, za gotówkę, 20 % tara, oclona, bez akcyzy, z jednego z dworców kolei do odebrania. Przy sprzedaży beczkowej o 1 złr. wyżej.

Tryest 9·35 za 100 kilo. Na sierpień, grudzień 9·90, wrzesień, grudzień 10 złr. — Brema 7·15 marek, ua sierpień, grudzień 7·95 za 50 kilo. — Hamburg 7·40 marek za 50 kilo, na każdy następny miesiąc o 10 feników wyżej.

Wiedeń, 3 kwietnia.

Pszenica na wiosnę, 12·02 — 12·07, na maj, czerwiec 12·15—12·20, na jesień 10·90—10·95, — Owies na wiosnę 8·——8·05 Owies na jesień 6·90—6·95. Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 9·——9·25, Żyto na wiosnę 8·40—8·45, Żyto na jesień 8·38—8·40 Kukurudza na maj, czerwiec 7·32—7·35, gotowa 7·85—7·90.

Spirytus towar gotowy 32·25.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 kwietnia.

W Warszawie obiegają pogłoski o rozszerzeniu zakresu działania sądów pokoju w Królestwie Polskiem. Kompetencya sądów pokoju w zakresie spraw karnych ma być zrównaną z kompetencyą tychże instytucyj w carstwie, co wpłynie nader korzystnie na ulżenie pracy sądom okręgowym. Co do spraw cywilnych, kompetencya sądów pokojów ma być podniesioną o 50 rubli. Jednocześnie zaczynają krążyć wieści o zamierzonej reformie mianowania sędziów pokoju. W każdym razie o wybieralności sędziów nie ma jeszcze mowy.

Jak nam wczoraj doniósł telegram konserwatywny komitet przedwyborczy czeskiej większej posiadłości uchwalił z powodu zbliżającego się wyboru w miejsce Depretisa, zaproponować wiernokonstytucyjnym kompromis. Miałby on obowiązywać do końca mandatu teraźniejszej Rady państwa, a opierać się na obecnym stosunku głosów, tak, że w razie uzupełniających wyborów miałby zgodnie być wybrany poseł z tego stronnictwa, do którego należał poseł, na którego miejsce potrzebne będą nowe wybory. Ten krok kurtoazyi, pełen taktu ze strony stronnictwa które na pewne liczyć może. że w razie walki wyborczej swoich i tylko swoich kandydatów przeprowadzi, przyjęła prasa wiernokonstytucyina prawie lekceważąco; *N. fr. Presse* mówi, że na propozycyę nowego kompromisu starczy odpowiedź komitetu wiernokonstytucyjnego z okazyi ostatnich uzupełniających wyborów i broszura hr. Boos-Waldeck. Jesteśmy pewni, że ta buta ustąpi opportunizmowi i że chwycą się kompromisu, któren będzie istnym podarunkiem kilku krzeseł poselskich.

Politik w sprawie zwołania Sejmów prowincyonalnych, zamieszcza w ostatnim numerze następujący telegram z Wiednia: „Wszystkie Sejmy, nie wyjmując galicyjskiego, jak na podstawie pewnych informacyi twierdzić można, zwołane będą dopiero w jesieni. O wiosennej sesyi Sejmu morawskiego, albo innych Sejmów w ogólności, nie było nigdy mowy. Co się tyczy Sejmu galicyjskiego, to było życzeniem polskiej delegacyi do Rady państwa, aby bezpośrednio po odroczeniu posiedzeń tej ostatniej, rząd zwołał Sejm na wiosenną sesyę. Na zapytania w tym względzie oświadczył hr. Taaffe, że dołoży wszelkich starań, aby zadość uczynić życzeniom kraju. Odpowiedź ta stała się źródłem wszystkich pogłosek o mającem jakoby nastąpić zwołaniu Sejmu galicyjskiego na 18 lub 20 maja. Marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz, jakoteż namiestnik, hr. Potocki, będąc ostatniemi czasy w Wiedniu, oświadczyli się wyraźnie przeciw wczesnej sejmowej sesyi podczas gorącej pory roku; dodać tu jeszcze należy, że trudno wymagać, aby dla jednego Sejmu prowincyonalnego Rada państwa odbywała posiedzenia *à la minute.* Zdaje się zatem nie ulegać żadnej wątpliwości że myśl wczesnego zwołania Sejmu galicyjskiego z wyż wymienionych powodów całkiem już upadła.

Przez cały czas, gdy dzienniki rosyjskie udowadniały konieczność i właściwość wojny Rosyi z Niemcami i Austro-Węgrami, austryackie dzienniki wojskowe ograniczały się na skromnej roli broniącego się; radzono nie upadać na duchu, wierzyć w siłę wojskowej organizacyi monarchii i w pomoc Niemiec. Skoro jednak umilkł wojowniczy nastrój prasy rosyjskiej, skoro się wyjaśniło,

że Rosya nie może wojny prowadzić, austryackie dzienniki wojskowe przemówiły całkiem innym językiem. Tak pisze *Gołos* z powodu artykułu o wojnie z Rosyą zamieszczonego w poważnej *Wehr-Ztg.* Organ ten armii austryackiej przemawia za wojną w przekonaniu, że Austro-Węgry natychmiast winny ją rozpocząć. Konstatując chwilowe pokojowe usposobienie prasy rosyjskiej, wiedeński dziennik wojskowy upatruje przyczynę tego faktu w tem, iż szowiniści rosyjscy przekonali się o niemożebności prowadzenia wojny zaczepnej przez Rosyę przy dzisiejszych jej środkach wojskowych z Austro-Węgrami i Niemcami. Badania przeprowadzone przez prasę rosyjską co do strategicznych stosunków wzmiankowanych mocarstw, okazały, że Rosya może tylko prowadzić wojnę obronną, że zaś obrona, wykluczająca wszelką myśl rozpoczęcia zaczepnych środków, musi sprowadzić dla państwa tylko szkody, przeto szowiniści rosyjscy odstąpili od powziętego planu, oczekując przyjaźniejszej chwili.

Co do Austryi, zdaniem *Wehr-Ztg*, rozsądek wymaga całkiem innego postępowania. Przedstawiciele armii austro-węgierskiej mniemają, że jeżeli wojna Rosyi z Austryą jest nieuniknioną, to dla Austryi daleko lepiej prowadzić ją zaraz, niż w późniejszym czasie. Dzisiejsze warunki, według *Wehr-Zeitung*, nader sprzyjają rozpoczęciu zaczepnych działań Austro-Węgier wraz z Niemcami przeciw Rosyi. Dzis Rosya nie może znaleść sprzymierzeńca, bo Francya nie jest także przygotowaną do wojny zaczepnej. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że Niemcy, zdaniem *Wehr-Ztg*, wkrótce zmuszone będą prowadzić wojnę jednocześnie na dwóch teatrach. Należy przeto zapobiedz temu, bijąc przeciwników z osobna.

W Sejmie pruskim przemawiał w rozprawach nad projektem kościelno-politycznym w trzeciem czytaniu poseł dr. Henryk Szuman i uzasadnił postępowanie posłów polskich. Oświadczył, że Polakami nie powodowały żadne spekulacye parlamentarne ani też względy na przyszłe wybory, że posłowie Polscy są i na zawsze pozostaną przedstawicielami narodu polskiego i praw jego. „Nie od dzisiaj wiecie — powiedział mowca — że trzeba nam znosić cierpienia bolesne i krzywdy ciężkie. Nie możecie nam odmówić świadectwa, że cierpienia znosiliśmy z rezygnacyą, że przeciw krzywdom walczyliśmy z hartem męskim, bez wytchnienia, rzetelnie a jawnie. Tak i nadal działać będziemy.“ W Izbie panów przemawiał w imieniu Polaków ks. Radziwiłł.

Dzienniki berlińskie ciągle z niedowierzaniem patrzą na Rosyę i jej stosunki. *Nat. Ztg.* uderza dziś wprost na Ignatiewa i zarzuca mu, że przy każdej sposobności nie tai się ze swą nienawiścią do ks. Bismarka. Ma on opowiadać każdemu, że kanclerz niemiecki knuje ciągle jak najgorsze plany przeciw Rosyi i jest przyczyną wszystkich klęsk, jakie ją w ostatnim czasie spotkały. W tym duchu odzywają się także i inne berlińskie dzienniki. Nie ulega też wątpliwości, że dopóki Ignatiew stać będzie na czele rządów w Rosyi, stosunki pomiędzy nią i Niemcami pozostaną nadal naprężone.

Uroczystości palermitańskie odbyły się spokojnie, programowo, z godnością i zapałem południowców, a obecność Guribaldego dodawała uroku. Roztropności rządu i patryotów przypisać należy, że festyn nie został wyzyskany przez zapaleńców, jako demonstracya antyfrancuska, oraz że nie było wybryków tłumu. We czwartek odbyło się uroczyste posiedzenie towarzystwa dla ojczystej historyi, w obecności historyka nieszporów sycylijskich, Michała Amari. Po południu wyścigi konne w Favorita. W piątek pochód reprezentantów municypium i towarzystw całej wyspy do kościoła S. Spirito, gdzie chór 300 głosów odśpiewał hymn uroczysty, mowa senatora Pereza, odsłonięcie pamiątkowej tablicy naprzeciw kościoła Martorana, w którym zebrał się w roku 1282 pierwszy sycylijski parlament. Wieczór iluminacya w mieście, w teatrze Politeama Aïda, W sobotę regata w porcie, wieczór iluminacya zatoki, bitwa morska, zdobycie kasztelu, latarnie morskie oświecone elektrycznie, na wzgórzu po nad całą Conca d'oro zapalone wici radosne, i tak dalej, aż do dzisiejszego dnia, w którym obchód się ukończy.

Garibaldi chory, nie był obecnym przy uroczystościach. Arcybiskup. wzbronił umieszczenia tablicy pamiątkowej na kościele Martorana, gdyż napis przypomniał o pomocy, jaką papiestwo dawało Karolowi Andegaweńskiemu. Senator Perez podniósł, że to obchód pamięci dwudziestoletniej walki z potężnym wrogiem, wspartym przez największą potęgę wieku: papiestwo. Za nadużycia reakcyi ludowej spada odpowiedzialność na Karola Anjou, a zwłaszcza na papieża, który przywołał cudzoziemców do Sycylii. Uroczystość nie jest dziecinnem wylaniem żółci przeciw sąsiadowi. Dowodzi ona tylko, że chcemy, ażeby szanowano niepodległość naszą jak ją szanujemy u drugich. Minister Crispi, poseł z Palermo, przewodniczący uroczystości mówił, czemu po raz pierwszy podjęto obchód rocznicy po latach sześciuset. W r. 1382 rządzi anarchia feodalna, parlament milczy, lud podzielony na frakcye. W r. 1482 Sycylia prowincyą hiszpańską. 1582 roztacza się złowrogi cień Filipa II. W 1682 królem Karol II, a wicekrólem hr. San Stefano, kat Messyny. W 1782 Ferdynand IV. Dopiero rewolucya francuska obudziła żądzę wolności. Wtedy powstała we Włoszech myśl narodowego królestwa. „Obchód nie jest skierowany przeciw żadnemu narodowi. Dowodzi tylko, że bronić możemy i będziemy praw naszych, przeciw każdemu, kto siś na nie targnie. Formułą czasów nowych: każden naród dla siebie. Prawo zdobyczy ustąpiło przed prawem narodowości. Szanujemy niepodległość ludów, stworzyliśmy wielki naród, i oddali straż jego monarsze wspartemu o naród i w zgodzie z narodem.“

Odesskij Wiestnik w jednym z artykułów wstępnych omawia sprawy Wielkopolski, Prus zachodnich i Szląska, ganiac postępowanie rządu niemieckiego względem Polaków. Autor tak kończy rzecz swoją: „Czyż po tem wszystkiem, co się powiedziało, znajdują się jeszcze w Rosyi zaślepieni działacze, którzy pod pokrywką interesów rosyjskich, popierają właściwie interesa niemieckie? Czyż naprawdę panowie ci nie pojmują, że zasiewanie waśni i rozdwojenia między Polakami i Rosyanami, że przeszkadzanie sprawie pojednania obu narodów doprowadzić musi do smutnych rezultatów?“

„Według obiegających pogłosek, jak donosi *Gołos*, w sferach rządowych powstał projekt założenia w Wilnie prawosławnej duchownej akademii. Sprawa ta ma zostawać w związku z zamiarem obrusienia Białorusi.

Jeszcze za rządów Murawiewa powstała myśl urządzenia wileńskiej akademii duchowuej w celu podwyższenia moralnego znaczenia duchowieństwa prawosławnego, a zarazem w celach prowadzenia zwycięskiej walki, z propagandą katolicką w kraju zachodnim. W roku 1869 wypracowano projekt statutu dla tej akademii. Zadaniem jej miało być nietylko wyższe teologiczne wykształcenie i przygotowanie światłych duszpasterzy dla prawosławnej cerkwi w kraju, lecz także przysposobienie pedagogów w duchu prawosławia i rosyjskiej narodowości, dla średnich naukowych zakładów, w zawiadywaniu ministerstwa oświaty zostających. W owym czasie, uważało się to niewłaściwym założyć w Wilnie uniwersytet, albowiem mniemano, że uniwersytet nie może dać czysto-rosyjskiego kierunku wychowaniu miejscowej ludności, po większej części przejętej duchem polskim. Lecz w swoim czasie została usunięta w wyższych sferach myśl założenia wileńskiej duchownej Akademii, która oczywiście zostawała w bardzo słabym związku z ogólną sprawą o przyjęciu środków dla zmoskwiczenia północno-zachodniego kraju. Wątpliwości wielkiej podlega, czy podobna myśl i teraz mogłaby znaleść współczucie. Założenie duchownej Akademii w Wilnie, byłoby dziełem nie mającym żadnego stosunku do celów ściągających się do zmoskwiczenia północno-zachodniego kraju. Taki sztuczny wychowaniec moskiewskich teologów, którzy przytem są obowiązani służyć do celów osobnej państwowej polityki w kraju, pozostanie martwourodzonym, a w rzeczywistości nie sprawdzi oczekiwań. Pomieszanie w tym wypadku różnorodnych elementów, religijnego i państwowego — może przynieść tylko szkodę“.

Journal de St. Petersbourg jak zwykle skory do zaprzeczeń oświadcza, iż wiadomość jakoby od cudzoziomców, przebywających w Rosyi dłużej nad lat pięć, wymaganą była naturalizacya, pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Prawdą jest tylko, iż obcokrajowym robotnikom wiejskim, którzy po upływie swych umów udali się do rządu z prośbą o wydzielenie ziemi, oświadczono, iż koncesya na ziemię może być tylko udzielaną pod danym rosyjskim.

Nowoje Wremia tak opisuje egzekucyę Suchanowa:

„Dnia 30 marca w Kronsztadzie spełniono wyrok śmierci na przestępcy politycznym Suchanowie. Przywieziono go do Kronsztadu tegoż dnia o godzinie 5 rano z twierdzy Petropawłowskiej, w karecie w towarzystwie trzech żandarmów, bez konwoju. Na drodze baltyckiej stał już przygotowany nadzwyczajny pociąg, złożony z dwóch wagonów pierwszej i drugiej klasy. O godz. 7 min. 20 pociąg stanął w przystani Oranienbaum. Naczelnik komendy żandarmskiej gubernialnej i naczelnik komendy żandarmskiej drogi żelaznej Peterhofskiej, w towarzystwie 5 żandarmów siedli do wagonu drogi żelaznej konnej i ruszyli do przystani.

Z powodu zbyt wczesnej godziny ludu wcale nie było. Ze stacyi Oranienbaum Suchanow został odesłany do Kronsztadu na łodzi pożarnej, której towarzyszyła takaż sama druga łódź Na obu powiewały flagi wojenne.

Lód wcale nie przeszkadzał żegludze, jakkolwiek na przodzie łodzi słychać było trzask łamanej kry. Łódź stanęła przed bramą kupiecką w pobliżu strażnicy pożarnej. Tu przestępcę przyjął konwój marynarki, który miał ze sobą wóz szpitalny. Na wozie tym posadzono Suchanowa wraz ze strażą.

Suchanow ubrany był w stary płaszcz aresztancki i takąż czapkę. Gdy go wieziono przez miasto, okna furgonu były zamknięte. Jechano około giełdy leśnej i teatru Aleksandrowskiego. Przez wrota cytadeli wjechano na przestrzeń dzielącą mur cytadeli od wału ziemnego, w połowie drogi do bramy kronsztadzkiej. Wały były zapchane widzami obojej płci, między którymi najwięcej było wojskowych.

Na placu między murem fortecznym i wałem stał batalion wojsk morskich z oficerami. Batalion ten w *carrè* dotykał się prawie muru fortecznego. Wojskiem dowodził kontradmirał Krusenstein.

Miejscowość ta wywierała na obecnych bardzo przykre wrażenie. Na jej środku stał czarny, ponury słup, który powszechną na siebie zwracał uwagę.

Nagle wychodzi Suchanow z wozu...

Suchanow zbliża się do fatalnego słupa. Zdejmuje swą czapką aresztancką — w tejże chwili rozpoczyna się czytanie wyroku i konfirmacya. Suchanow wyraźnie zbladł i zachwiał się, gdy mu powiedaiano, że zamiast śmierci przez powieszenie ma być rozstrzelany. Zbliżył się do niego duchowny w żałobnych szatach — skazany rozmawiał z nim i podwakroć pocałował krzyż i ewangielię.

Rozmawiał coś cicho z duchownym. Po tem wszystkiem Suchanowa przywiązano do słupa i wykomenderowano 12 ludzi, strzelców. Na cichą komendę podoficera przy pomocy chustki, 12 ludzi dało ognia w odległości 15 kroków. Stało się to o godz. 8 minut 45.

Trupa odwiązanego od słupa, położono według zwyczaju do dołu, umyślnie w tym celu wykopanego obok słupa; następnie w dwie minuty wyjęto trupa z tymczasowego dołu i przewieziono na cmentarz. Trumna była prosta, z drzewa sosnowego.“

Przez trzy godziny i 45 minut pastwiono się więc nad nieszczęśliwym skazańcem. Można było wyrok śmierci spełnić w jednej chwili w twierdzy petropawłowskiej, nie zaś wozić aż do Kronstadu. Odciąganie wyroku śmierci jest prawdziwem barbarzyństwem.

Uroczystość pierwszej rocznicy ogłoszenia królestwa rumuńskiego 20 marca, przeszła bez wywołania entuzyazmu. Odkąd i Milan włożył koronę, królewskość straciła trochę na uroku w oczach Rumunów. Nadzieje, jakie sobie robiono z proklamacyi królestwa nie spełniły się, a staraniom konserwatystów w opozycyi powiodło się ten rok pracy ustawodawczej uczynić bezpłodnym. Na miejsce ustępującego austryackiego posła hr. Hoyos, następca jeszcze wątpliwy. Podobno waży się między ks. Wrede, posłem w Atenach, baronem Meyer, który był zastępcą austryackich Bondholderów w Konstantynopolu, i hr. Trauttenberg radcą legacyjnym w Petersburgu. Tenże ma się cieszyć poparciem hr. Kalnoky, który wysoko ceni jego zdolności.

Rumuński półurzędowy *Romanoul* ponuro spogląda na świat. Zawikłanie jest ogólne. Wojna i pokój stanęły teraz tak blisko siebie, że się mogą za włosy chwycić. Ogólny stan jest nie do zniesienia. Od r. 1871 powstawszy po dwóch strasznych wojnach, stoją Niemcy z bronią na ramieniu. W obec takiej militarnej potęgi wszystkie państwa muszą stać pod brooią. Straszne moralne i materyalne straty. Niemcy budzą obawy. Austro-Węgry potrzebują absolutnie pokoju z wielu względów, głównie żeby dogodzić domaganiom się różnych narodowości, ażeby przezto stać się dość silnemi dla utworzenia konfederacyi. Rosya potrzebuje bardziej jeszcze pokoju, ale to nie dowodzi, żeby przez to wojny nie było. Jedyne państwo gotowe do wojny, to są Niemcy. Bismark zechce skorzystać i wyzyskać tę sytuacyę — i urzeczywistnić plany, które ma od r. 1856; pchnąć Austryę na południowy wschód — a zabrać Tryest (!) To pewna, że dzisiejszy stan na Bałkanach długo ostać się nie może. Więc i Rumunia musi się organizować, ażeby przekonać sąsiadów, że nikt nie może probować zmuszać jej do podjęcia tego, czego sama nie zechce. Rumunami byliśmy, Rumunami jesteśmy, Rumunami zostać chcemy, dla tego celu walczyć musimy i nie szczędzić żadnych ofiar.

Jako dowód całkiem jeszcze nie wyrobionej opinii młodziutkiego królestwa serbskiego o stanowisku, jakie zająć należy w obec mocarstw sąsiednich, przytoczyć możemy doniesienie jednego z dzienników belgradzkich *Narodno Oslobodjenje*, zaczerpnięte, jak dziennik ten twierdzi z bardzo pewnego dyplomatycznego źródła. Doniesienie to, jako polityczne *curiosum* dosyć może być zajmujące. Otóż Austro-Węgry zawarły z Serbią wojenną konwencyę, mocą której monarchia Habsburgów zrzeka się na rzecz króla Milana całego pasu pomiędzy Driną a Bośnią, w zamian za prawo obsadzenia wojskiem Belgradu i Niszu. Cesarz Franciszek Józef otrzymuje naczelne dowództwo nad armią serbską i prawo mianowania oficerów wyższych, od dywizyonera w górę. Dodać tu potrzeba, że fantastyczne te pogłoski pojawiały się już dawniej w niektórych dziennikach, ale nigdy jeszcze tak jasno i stanowczo nie były sformułowane, pomimo kategorycznego zaprzeczania przez sfery rządowe.

Sąd nad sprawcami zamachu na generała Strelnikowa już się odbył. Obydwaj skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie.

TELEGRAMY „REFORMY“

(Prywatne)

Poznań, 4 kwietnia. *Dziennik Poznański* wyraża także niezadowolenie z powodu przystąpienia Polaków do kompromisu.

Wiedeń, 4 kwietnia. *Neue freie Presse* donosi, że misya W. ks. Włodzimierza dotycząca kościoła i biskupów w Polsce jak najłaskawiej przez papieża przyjętą została.

Praga, 4 kwietnia. Sejm czeski nie zostanie rozwiązany. Minister Taaffe wyraził się, że sejm zasłużył sobie na spokojne lato.

Rzym, 4 kwietnia. *Osservatore romano* pisze, że ostatnie głosowanie w sejmie pruskim jest pierwszym krokiem pokoju kościelnego w Niemczech.

Petersburg, 4 kwietnia. Najnowsze proklamacye, wypadki odeskie i kijowskie, sprawiły wielkie przerażenie na dworze rosyjskiem. Car nie śmie opuścić Gatczyny na chwilę. Rodzina cara obawia się aktu zemsty za śmierć Suchanowa.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza nominacyę barona Krausa na namiestnika w Czechach.

Wiedeń, 4 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 20 grudnia 1879 r. co do zezwolenia austryackim i węgierskim towarzystwom akcyjnym, towarzystwom ubezpieczeń, stowarzyszeniom zarobkowym na prowadzenie interesów w Bośnii i Hercegowinie.

Wiedeń, 4 kietnia. *Wiener Zeitung* donosi: Minister sprawiedliwości z powodn utworzenia sądu obwodowego w Wadowicach przeprowadził niezbędne zmiany w organizacyi sądu krajowego, w Krakowie. Radcy sądu krajowego Stanisław Szpor i Klemens Pawłowicz w tym samym charakterze przeniesieni zostali do sądu obwodowego w Wadowicach, który rozpoczyna swe czynności d. 1 maja. Minister przeniósł na własną prośbę radcę sądu krajowego Michała Krzeczowskiego z Tarnowa do Wadowic. Radcami sądu obwodowego w Wadowicach zostali mianowani: sekretarz rady sądu krajowego wyższego w Krakowie Adolf Podwin, zastępca prok. państwa w Krakowe Jan Lipka i sędzia powiatowy w Wadowicach Karol Szurek. Sekretarzami rady sądu obwodowego w Wadowicach mianowano adjunkta sądu powiatowego w Chrzanowie Edmunda Pareńskiego i adjunkta sądowego w Wadowicach Juliana Nowakiewicza. Minister sprawiedliwości mianował dalej zastępcę prokuratoryi w Krakowie Juliana Chiby-Freiselsfeld radcą sądu krajowego w Tarnowie, adjunkta sądu powiatowego w Krakowle Władysława Münnicha zastępcą prokuratora w Krakowie, adjunkta sądu powiatowego w Tarnowie dr. Juliana Morelowskiego zastępcą prokuratora w Wadowicach, zastępcę prokuratora w Krakowie Leonarda Łukaszewskiego zastępcą nadprokuratora tamże, wreszcie sędziego powiatowego w Bochni Juliana Tałasiewicza sekretarzem rady sądu krajowego w Krakowie.

Wiedeń, 4 kwietnia. Minister finansów zarządził rozpisanie ograniczonych ofert co do wydania pięcioprocentowej renty papierowej w myśl ustawy finansowej dla pokrycia deficytu 37 milionów złr. a. w. Odpowiednie zaproszenia przesłał zakładowi kredytowemu ziemskiemu, zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu, bankom Union, anglo-austryackiemu, bankowi dla krajów koronnych i Rotszyldowi.

Berlin, 4 kwietnia. Cesarz przepędził wczorajszą noc spokojnie, jest już zupełnie wolny od wszelkich boleści.

Petersburg, *Goniec urzędowy* donosi, że wyrok sądu wojennego na zabójcy Strelnikowa wczoraj rano za pomocą powroza dokonanym został. Autentyczne nazwiska nie są znane jeszcze; odnośne przypuszczenia są fałszywe.

Rzym, 4 kwietnia. *Italic* uważa to za rzecz pewną, iż sekretarz Jacobini pomimo próśb papieża ustąpi z posady a to z powodu, że powagę swoją poczytuje za naruszoną pełnomocnictwem niedawno temu przez papieża bratu wydanem.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 4 kwietnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	75·90	75·80
„ srebrna „	76·55	[illegible]
„ złota „	93·—	95·10
5% Austr. Renta pap. nowa	91·90	91·90
4% Węg. „	87·87	[illegible]
6% „ „ złota	118·70	118·25
Losy z r. 1860	129·25	129·25
„ „ 1864	170·80	170·50
„ premiowe węg.	118·25	118·—
Londyn	119·70	119·65
Napoleondor	9·48	9·48
Marka	58·60	58·60
Dukat	5·61	5·61
Ruble papierowe	119·50	119·50
Lombardy	137·75	140·—
Akcye Banku Austr.-węg.	818·—	820·—
„ kredytowe	328·70	330·60
„ Karola Ludwika	307·50	308·50
„ Lwowsko-Czerniow.	172·—	172·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	161·—	163·—
„ Koszycko-Bogum.	145·—	145·—
„ Północno zachodnie	206·—	205·75
„ Anglo Banku	128·75	129·60
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	99·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·25
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	167·60
Berlin dnia 4 kwietnia 1882.		
Wiedeń	170·20	170·25
Banknoty	170·35	170·35
Warszawa	204·20	204·25
Ruble	204·55	204·45
5% Listy zast. król. polsk.	62·75	62·80
4% „ likwidacyjne	54·60	54·50
Akcye Karola Ludwika	131·87	132·—
„ kredytowe	548·—	549·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz.
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 4/4.

%		placą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 —	120 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 40	58 70
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 58	5 64
	20-to Frankówka złota	9 48	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	98 50	99 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 20	100 50
4	„ „ „ „ „	93 —	95 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 3/4.

%		placą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. z. złr. 100	100 25	100 60
4	„ „ „ „ „ „ 100	92 50	94 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 60	102 20
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	100 25
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 75	99 50

Wiedeń, dnia 3/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		placą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	75 85	76 05
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	76 60	76 80
4	„ „ złota „ „ 100	93 10	93 30
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	91 80	92 —
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 75	119 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129 25	129 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	132 50	133 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 25	171 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 —	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		placą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	118 70	118 90
4	„ „ „ „ „ 100	88 —	88 20
5	„ pap. „ „ „ 100	87 20	87 40
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 70	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		placą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	96 —	97 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	96 —	96 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	97 50	98 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		placą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 —	113 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	38 50	39 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	23 50	24 —

LISTY ZASTAWNE.

%		placą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 —	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 40	99 90
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 60	101 10
6	„ „ rustykalne „ „ 100	101 50	102 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 80	100 95
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 80	100 95
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 80	95 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		placą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 50	93 75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 75	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	96 25	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 25	93 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 —	95 50
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 75	100 25
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	91 80	92 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	131 50	132 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 70	93 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 30	90 70

LOSY.

%		placą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	179 —	180 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40 50	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 —	23 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	41 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 25	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	50 50	51 75
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 75	45 25
—	Stanisławewskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 50	38 —

AKCYE BANKOWE.

%		placą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	119 75	130 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	119 —	119 25
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	238 50	239 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	330 60	331 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	313 75	314 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-wegiersk. na 600 złr.	820 —	822 —
5	Unionbank na 100 złr.	123 —	123 25

AKCYE KOLEJOWE.

%		placą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	81 50	82 50
5	Alfold Finme na 200 „	167 —	167 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2590 —	2595 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 50	196 —
5	Karola Ludwika na 210 „	308 —	308 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 25	145 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171 75	172 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	24 50	25 —
bez %	Prag Duxer	62 —	62 50
5	Rudolfa na 200 złr.	166 25	166 75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 25	164 75
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	322 50	323 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	139 —	140 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159 50	160 —
5	Nordosty na 200 „	163 25	163 75

WALUTY.

		placą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 62	5 64
	20-to Frankówki „ „	9 48	9 49
	20-to Markówka „ „	11 69	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 75	9 77
	Funty szterlingi „ „	11 92	11 97
	Tureckie liry złote „ „	10 79	10 81
	Banknoty włoskie „ „	46 20	46 30
	Ruble papierowe „ „	119 25	119 75

Warszawa, dnia 3/4.

%		placą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	99 25
	Kupony	— —	1 37
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 30
	Kupony	— —	1 34
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	[illegible]
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 80
	„ „ „ „ IIIa „	— —	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*